

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 286



1-IV-2012 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważności tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Równanie z wieloma niewiadomymi; 3) Michnik: „My weźmiemy władzę, a wy Polacy pójdziecie z torbami; 4) Kryzys kontrolowany; 5) Wrogowie wirtualni, odwieczni i utajnieni; 6) Zapomnieć na zawsze dr Goebbelsa; 7) Psychopatologia judaizmu; 8) Długi marsz Romana Dmowskiego; 9) Bez strachu, Tom III – I; 10) Wojna o całkowitą kontrolę – I; 11) Podstawowe zasady tyranii; 12) „Dym szatana” w polskim kościele katolickim – I; 13) Przemilczane i niewygodne fakty o II wojnie Światowej - I;

Kanada: Rodzice nie mogą uczyć dzieci o grzeszności homoseksualizmu

Lokalny parlament w stanie Alberta przyjął skandaliczną ustawę nakładającą na rodziny i katolickie szkoły politycznie poprawne ograniczenia. W Zgromadzeniu Legislacyjnym większość posiada Partia Konserwatywno-Progressywna.

„Education Act” zabrania nauczania, że pederastia jest czynem grzesznym i nagannym moralnie. W myśl ustanowionego prawa, katolickie szkoły - mają zmodyfikować swój program nauczania.

- *Niezależnie od rodzaju szkoły - nauczania przez rodziców, szkoły prywatnej, katolickiej - nie tolerujemy braku poszanowania dla różnic. Możecie podkreślać rodzinną ideologię w swoim życiu rodzinnym, nie możecie tego jednak traktować jako część pracy i nauczania* - wyjaśnia Donna McColl, rzecznik Ministra Edukacji Alberta.

Według Paula Farisa z Home School Legal Defence Associations, rząd stanowy „wyraźnie sygnalizuje że w istocie zamierza naruszać prawo rodzin do prywatności - w ich własnych domach”. W rozmowie dla LifeSiteNews Faris zauważył, że „rząd, który dąży do kontroli nad naszym życiem osobistym, powinien budzić lęk i sprzeciw”. Według przyjętych przepisów wszystkie szkoły mają obowiązek odzwierciedlać pluralistyczny charakter społeczeństwa. Wywołało to silny sprzeciw ze strony katolickich nauczycieli i organizacji chroniących prawa rodziców. Rządząca partia Konserwatywno-Progressywna posiada 67 z 83 mandatów w stanowej legislaturze, co zapewnia utrzymanie skandalicznego projektu.

Za - <http://www.piotrskarga.pl/ps,9616,2,0,1,I,informacje.html>

#

Wszyscy jesteśmy Grekami

Grecja i tragedia tamtejszego społeczeństwa to bestialskie laboratorium zmian społecznych, które w następnym pokoleniu, będą wprowadzane w całej Europie. W modelu socjalnym wprowadzanym w Grecji sektor usług publicznych, szkoły i szpitale popadają w ruinę, zdrowie staje się przywilejem bogatych, klasa średnia zanika a klasa robotnicza skazana jest na ekstremalne warunki zubożenia i niepewności jutra.

Mamy tu do czynienia z wojną klasową, wprowadzaną za pomocą finansów, polityki i prawa przeciwko społeczeństwu jako całości. Łupami agresorów, skorumpowanego rządu UE, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego stają się świadczenia socjalne i

prawa obywatelskie, ale ostatecznie, może nawet i życie. Jednostki nie konsumujące wystarczająco dużo, w myśl strategii maksymalizacji zysków wymagają eliminacji...

Grecja przeżywa tragedię, która może stać się udziałem całej Europy, a następnie świata. Przyszłość i losy narodów europejskich - stoją pod znakiem zapytania. Obrona Grecji nie może być zredukowana tylko do gestu solidarności. Przeciwno temu atakowi na społeczeństwo, w obliczu zagłady kolebki demokracji oraz upodlenia narodów, wzywam współobywateli oraz europejską społeczność do podniesienia głosu. Nie należy zostawiać „monopolu na wypowiedź” politykom i wszelkiej maści wątpliwym ekspertom. Czy możemy pozostać obojętni na fakt ustanawiania przymusowego marszu w kierunku systemu, który niszczy solidarność społeczną? Jesteśmy w punkcie bez powrotu. Przeciwdziałanie retoryce strachu i dezinformacji wymaga zaangażowania i poświęcenia, w przeciwnym wypadku sami na własnej skórze doświadczymy stanu agonii naszych państw i narodów. Powinniśmy działać w kierunku utworzenia europejskiej wspólnoty nas samych, zwykłych ludzi, intelektualistów i artystów w solidarności ze stawiającymi opór Grekami. Jeśli my tego nie zrobimy, to kto? Jeśli nie zrobimy tego teraz, to kiedy?

Rafał Jędrasik - 25.02.2012

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com>

#

Po co Goldman Sachs opłaca europejskich polityków

Amerykański bank inwestycyjny Goldman Sachs stał się głównym graczem w Europie. Pracowali dla niego - obecny szef Europejskiego Banku Centralnego Mario Draghi, nowy premier Włoch Mario Monti, a współpracował nowy premier Grecji Lucas Papademos.

Jak mawiał znany warszawski ksiądz Bronisław Bozowski: "nie ma przypadków, są tylko znaki". Na ów znak zwrócił uwagę kilka miesięcy temu francuski 'Le Monde'. Wszyscy dostali swoje stanowiska w ubiegłym roku. Największą "szychą" w tym towarzystwie był Draghi, w latach 2002-2005, wiceszef Goldman Sachs w Europie. Draghi sprzedawał produkty finansowe Grekom, które pomagały im ukryć faktyczne zadłużenie. W dużym skrócie, Goldman Sachs robił podobne sztuczki z greckim długiem co rząd Donalda Tuska z polskim. Czyli zadłużał się w obcej walucie i przed końcem roku manipulował jej kursem (a pomagał w tym procederze właściciel G.S.), aby nie wykazać prawdziwego zadłużenia.

Włoski premier Monti pracował jako doradca dla Goldman Sachs od 2005 r. Z kolei Papademos był szefem greckiego banku centralnego w latach 1994-2002 i brał udział w operacji "redukowania" na papierze greckiego długu.

Po zakończeniu kariery politycznej dla Goldman Sachs rozpoczął pracę były premier Kazimierz Marcinkiewicz. Na przełomie 2008 i 2009 okazało się, że Goldman Sachs uczestniczył w ataku spekulacyjnym na złotówkę (Marcinkiewicz zaprzeczał, by jego praca była związana z tymi działaniami banku). Ten atak, a także kompromitujące show jakie zrobił wokół siebie Marcinkiewicz sprawiły, że na G.S. skupił się wzrok mediów. Chociaż bank ten miał wziąć udział w kilku prywatyzacjach, to jego rolę marginalizowano, przynajmniej na użytek opinii publicznej. W jednej miał pracować wspólnie z innym ulubionym bankiem naszego rządu Unicredit (o tym inny duży tekst już wkrótce).

O tym czym jest ten bank pokazuje historia jego głównego prezesa - Henry Paulsona, który w 2006 r. porzucił stanowisko szefa GS i został sekretarzem skarbu. To Paulson prze forsował w USA chory plan ratowania pieniędzmi podatników upadających banków.

Obsada kluczowych stanowisk w Europie wskazuje na to, że sektor bankowy, bynajmniej tutaj, też nie zamierza poddać się prawom rynku, tylko przejmuje kluczowe stanowiska polityczne. To byli pracownicy Goldman Sachs będą teraz robić ściepę dla upadającej Grecji. Zgadnijcie proszę... do kogo te pieniądze trafiają...

Za: <http://janpinski.nowyekran.pl/post/54272,po-co-goldman-sachs-oplaca-europejskich-politykow>

#

Czyją agenturalną wtyczką jest Putin?

Czym agentem jest Putin? Fantastyczno-urojeniowa kampania propagandowa proputinowskich patriotów w demaskowaniu opozycji jako amerykańskiej agentury jest taką niedorzeczną bezczelnością, że śmiech aż ogarnia. Niedawno przypomnieliśmy opinii publicznej, że na początku lat dziewięćdziesiątych i sam Władimir Władimirowicz Putin przeszedł, ... szkolenie u amerykańskich

specjalistów z **National Democratic Institute**, powszechnie znanej przykrywką organizacyjnej specjalsłużb amerykańskiego wywiadu. I oskarża jednocześnie opozycję, ocenie czekistowskie poczucie humoru, o zdradzieckie powiązania z amerykańskim Departamentem Stanu. **Wspólnie oceńcie za jakich plugawych degeneratów, wysoko postawieni putinowcy mają szeregowych putinowskich patriotów, darmowo zdzierających gardła dla putinowskiego reżimu.**

„Cały ten czas dopóki wysoko postawiony „patrejota” plótł androny o wrogim bloku NATO - strasząc nieświadomych szaraczków - jego rodzina intensywnie skupowała nieruchomości w krajach rzekomego przeciwnika czyli w Austrii, Czechach, Wielkiej Brytanii i Bóg wie gdzie jeszcze”.

Jeszcze się nie domyśliście?

Wielki patriota Łużkow. Jak tylko przepędzili go od koryta to uciekł do Europy dokąd za pomyślnych czasów wywiózł łupy zagrabione wcześniej w Moskwie. I szczyty reżimu putinowskiego składają się z takich zamorskich patriotów. Poniżej przedstawiamy zaledwie króciutki wykaz.

1 - „Dlaczego Nawalnemu (takiej amerykańskiej osobistości) nie wolno spędzać czasu na Uniwersytecie Yale a pełnomocnemu przedstawicielowi prezydenta Federacji Rosyjskiej w Uralskim Okręgu Federalnym, który w ogóle ukończył Uniwersytet Yale i uzyskał dyplom w specjalności „management” - można?”

2 - „W 2010 roku „doradca polityczny” niejakiego Wiaczesława Wołodina a także koordynator Iwanowskiego Regionalnego przedstawiciela partii „Jedinaja Rossija” Władimira Putina - wziął udział w szkoleniu, według programu „John Smith Fellows Program” w Wielkiej Brytanii”.

3 - „...córka Ministra Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej, **Siergieja Ławrowa**, absolwentka Columbia University z Nowego Jorku. Na tym samym uniwersytecie, będzie odbywał staż zdrajca, były generał-major KGB, Oleg Kaługin. Czy to przypadek...? **Czy dzieci jakiegoś Sekretarza Stanu USA kiedykolwiek studiowały na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym albo MGMIO?**

4 - „...Minister Energetyki Siergiej Szatko, jako jeden z najlepszych studentów Uralskiego Uniwersytetu Państwowego był skierowany do Niemiec na studia na Uniwersytecie Marburskim, gdzie uczył się na Wydziale Ekonomii i „doskonale” obronił pracę dyplomową w 1992 roku. W tymże 1992 roku Szatko rozpoczął pracę audytora w BDO Binder (Frankfurt nad Menem), a w 1994 r. został mianowany dyrektorem RFI GmbH, firmy konsultacyjnej ds. inwestycji w Rosji. W czasie prywatyzacji w Rosji przyjeżdżał on do ojczyzny gdzie razem z delegacją niemieckich specjalistów brał udział w przeprowadzeniu wyceny zakładów produkcyjnych.”

Od 1999 r. ponad 17 tysięcy urzędników, posłów do Dumy, biznesmenów, społecznych i politycznych przywódców z republik ZSRR przeszło szkolenie w USA w ramach programu „Open World” (Otwarty świat), prowadzonego przez amerykańską organizację pozarządową „Hormony Project Inc.” A koordynacja tego programu opierała się na bazie biblioteki Kongresu USA. Pytanie dotyczące rosyjskich uczestników szkolenia: „Jak sądzicie, przedstawiciele jakiej partii najczęściej byli szkoleni w USA?**”**

Tutaj można zapoznać się z długą listą ‘jedinorosców’: (<http://naganoff.livejournal.com/42621.html>)

„Jest to zaledwie informacja, którą sami uczestnicy szkoleń zamieścili w przestrzeni publicznej. A jeśliby się zająć pełnymi listami uczestników i przeczesać je? Także co do innych programów i szkoleń? Ilu „jedinorosców” przebywało w Stanach Zjednoczonych na szkoleniach? A ilu z tych ludzi, obecnie na eksponowanych stanowiskach, lub niezbyt wyeksponowanych, z pianą na ustach obwinia opozycję o robotę na korzyść tychże Stanów Zjednoczonych?”...

1.02.2012 - Tłum. RX

Źródło: <http://3rm.info/20490-chej-agent-shpion-putin.html>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/02/02/czyja-agenturalna-wtyczka-jest-putin/>

#

Polska: Koncerny gazowe będą mogły przymusowo wywłaszczać ziemię

W myśl obowiązującej od tego roku nowej ustawy Prawo geologiczne i górnicze - firmy mogą wywłaszczać właścicieli gruntów, na których zostaną wykryte złoża gazu. Wydobycie gazu łupkowego znalazło się w katalogu tzw. celów społecznych. W związku z tym prawo pozwala zagranicznym koncernom na wywłaszczanie nieruchomości pod wydobycie tego gazu. Rolnicy, przedsiębiorcy i inni właściciele nieruchomości zasobnych w gaz łupkowy będą zmuszeni sprzedać grunty. Ustawa

zakłada więc możliwość wywłaszczenia jednego przedsiębiorcy przez innego przedsiębiorcę, w tym to przypadku przez koncern wydobywczy.

W przypadku, gdy ktoś odmówi sprzedaży swojej ziemi, koncern gazowy może podać sprawę do sądu, który zbada, czy grunt jest rzeczywiście koncernowi konieczny dla wydobywania gazu. Jeżeli stwierdzi, że tak, to określi odpowiednią cenę. Grunt trafi w ręce wydobywcy. Niektórzy prawnicy uznali ten przepis za niekonstytucyjny.

(PAP) [24.02.2012]

Zobacz także:

<http://www.veteranstoday.com/2012/02/21/intel-exclusive-trillion-dollar-terror-exposed/>

http://cia.media.pl/koncerny_gazowe_beda_mogly_przymusowo_wywlaszczac_ziemie

Za: <http://polonuska.wordpress.com/2012/02/24/koncerny-gazowe-beda-mogly-przymusowo-wywlaszczac-ziemie/>

#

Oświadczenie Redakcji w sprawie usunięcia polskiego ambasadora z Białorusi - 1 marca 2012 **Konflikt Mińska z Polską i Unią Europejską**

Przedwczoraj do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Białorusi zostali wezwani Ambasador RP Leszek Szerepka oraz szefowa przedstawicielstwa UE Maira Mora. Powiedziano im, że Białoruś wezwała do siebie „na konsultacje” swoich ambasadorów w Polsce i w UE. Usłyszeli także, iż powinni udać się na takie same „konsultacje” do siebie. W języku dyplomacji oznacza to, że zostali wyproszeni. Władze Białorusi zareagowały w ten sposób na unijne poszerzenie sankcji wobec tego kraju.

Redakcja portalu konserwatyzm.pl w pełni rozumie suwerenne decyzje białoruskich władz. Unia Europejska, kierowana przez demoliberalnych fanatyków, nie może znieść faktu, że gdzieś w Europie są jeszcze państwa opierające się ich woli. Rząd polski kolejny raz wykonał dyrektywę płynącą z Brukseli, bądź Waszyngtonu. Niedawno byliśmy świadkami podpisania przez tych samych ludzi umowy ACTA. Następnie Radosław Sikorski, małpując amerykańskich neokonserwatystów, skrytykował politykę Chin i Rosji wobec Syrii. Dziś nasz rząd spolegliwie wykonuje zagraniczne polecenia dotyczące Białorusi. Są one oczywiście sprzeczne z polską racją stanu. Można się teraz spodziewać dalszych represji władz białoruskich wobec polskiej mniejszości. Trudno się temu dziwić, skoro Warszawa prowadzi politykę wroga w stosunku do Mińska. Rząd polski natomiast bardziej jest zainteresowany zdaniem Waszyngtonu i Brukseli, aniżeli losem naszych rodaków za wschodnią granicą.

Za zupełnie absurdalne uważamy także pomysły polityków z opozycyjnej Solidarnej Polski którzy chcą, w ramach represji politycznych, odebrać Białorusi organizację mistrzostw w hokeju. Przypomina to jako żywo polityzację sportu, godną czasów sowieckich czy też pamiętnej olimpiady w Berlinie z 1936 roku.

Chcemy podkreślić, że wrogiem dla Polski jest wzbierająca fala globalistycznego demoliberalizmu, który stanowi poważne zagrożenie dla narodowych wspólnot. Dlatego też na nasze poparcie mogą liczyć te państwa i ci przywódcy, którzy opierają się naporowi mrocznych sił globalistycznego Mordoru.

Za: <http://www.konserwatyzm.pl/artukul/3822/oswiadczenie-redakcji-w-sprawie-usuniecia-polskiego-ambasado>

#

Zygoty wyrośnięte i przerośnięte

Powszechnie wiadomo, że filozofowie są coraz głupszy - o czym każdy może się przekonać dzięki *Gazecie Wyborczej*, w której publikuje pani filozofowa, prof. Magdalena Środa. Pani Środa uchodzi za niezwykle tęgą głowę, szermierza postępu i w ogóle - ale tylko w tutejszym demimondzie, który - co tu ukrywać - wprowadzie dzisiaj, jak powiada poeta - „*mieszka w pałacu*”, ale jeszcze niedawno „*srać chodził za chałupę*”. Wskutek tego postępactwo splata się tu przedziwnie z nieprawdopodobnymi zabobonami. Tymczasem na świecie postępactwo tak brawurowo idzie do przodu, że chwilami aż się zapomina. Oto pani Franciszka Minerwa, filozofowa i etyk medyczny z Oxfordu doszła do wniosku, że dzieci, a konkretnie - niemowlęta, to nie tylko zakała ludzkości - co, mówiąc nawiasem, już dawno zauważył Henryk Sienkiewicz - ale w dodatku - jeszcze nie ludzie, więc jeśli komuś przyszedłby do głowy taki pomysł, to powinien mieć prawo ich zabijania.

No dobrze - ale dlaczego ograniczać to prawo tylko do niemowląt? Przecież starsze dzieci, na przykład - 30-letnie, bywają jeszcze bardziej uciążliwe dla otoczenia, niż niemowlęta, więc, cóż właściwie

przemawia za ich oszczędzaniem? Kiedyś Barbara Labuda, która wprawdzie nie jest żadnym filozofem, tylko romnanistką, ale intelektualnie filozofom dorównuje, skrytykowała Kościół katolicki, że chciałby z „zygoty” uczynić wartość chronioną konstytucyjnie. Najwyraźniej nie zauważyła, że ona sama też jest zygotą, tylko bardziej wyrośniętą podobnie jak poseł Ryszard Kalisz, który jest zygotą przerośniętą. Być może, że takie wyrośnięte, a zwłaszcza - przerośnięte zygoty, też powinno się móc bez żadnych przeszkód abortować - i pewnie któryś filozof już wkrótce dojdzie do takiego wniosku. Ale zarówno on, jak i pani filozofowa Franciszka Minerwa nie powinni zapominać, że od każdej, nawet najsluszniejszej zasady, istnieją wyjątki, bo chyba zasada swobodnego zabijania noworodków nie dotyczy noworodków pochodzenia żydowskiego? Zezwolenie na zabijanie noworodków pochodzenia żydowskiego stanowiłoby bowiem karygodny, iście faraonowski antysemityzm który zwłaszcza dla filozofów, gorszy jest przecież od śmierci.

Stanisław Michalkiewicz

Komentarz serwis „Pod Lupą” (www.podlupa.pl) 5 marca 2012

RÓWNANIE Z WIELOMA NIEWIADOMYMI

Powstanie klubu parlamentarnego Solidarna Polska wzbudziło we mnie [a myślę że nie tylko] nadzieję na powstanie autentycznie patriotycznego ugrupowania politycznego, które potrafi reprezentować wolę ponad połowę Polaków, wykluczonych przez pozbawienie ich podmiotowości.

Ale kiedy minęło pierwsze zauroczenie, z coraz większym niepokojem i obawą patrzę na tą „nowalijkę” polityczną. Minęło już kilka miesięcy od secesji „ludu pisowskiego” a Solidarna Polska nie wyartykułowała żadnego ideowego wyjaśnienia przyczyn wyłonienia się tej inicjatywy. Podany na początku samodzielnej drogi politycznej Solidarnej Polski powód, jest przygnębiająco banalny. Oto, cała awantura poszła o udział personalny w kierowaniu partią oraz obawa że niektórzy w przyszłych wyborach, mogą się „nie załapać” do Sejmu.

Czyli należy rozumieć, że w Solidarnej Polsce wszystko poza kierownictwem pozostaje jak w PiS [?]. Linia polityczna, preferencje ideowe, poglądy itd. pozostają tak, jak w partii macierzystej (PiS). Czyżby, rymując problem, powstaje PiS bis i nadzieje diabli wzięli. Wszystko w Polsce ma zostać po staremu, tylko kukły się pozmienają.

Nie tracąc resztek nadziei że „coś pożytecznego z tego nasienia wyrośnie”, muszę podnieść wątpliwości, które obniżają poziom nadziei.

Po pierwsze:

„Dyrektoriat” Solidarnej Polski, przypisuje swej inicjatywie przymiotnik „prawica”. Nie wiadomo co należy rozumieć pod tym pojęciem, bowiem polska transformacja ustrojowa przeprowadzona została pod hasłami prawicowymi a wynik jej jest zatrważający. Wolałbym aby było to ugrupowanie o charakterze patriotycznym, ani prawicowe ani lewicowe, czerpiące z tych dwóch systemów to co najlepsze. Inaczej mówiąc chciałbym ugrupowania Polskiego którego nie deklaratywna a faktyczna działalność, byłaby tylko i wyłącznie nacelowana na dobro Polski i Polaków, nie hołdująca żadnej teorii ani ideologii.

Po drugie:

Sytuujący się w „dyrektoracie” Solidarnej Polski, pos. Dorn, mówiąc o powyższym [drugie płuco prawicy], wyjaśnił punkt pierwszy następująco: „... *Ja posłużyłem się taką formułą. Po śmierci króla Salomona Izrael podzielił się na królestwo Izraela i Judy, ale oba królestwa to byli Żydzi*” [III progr. PR.]. „Chlapnął” czy prorokował? Ale niezależnie od tego czy było tak lub inaczej, Polaku - włącz czujność. Osobiście w 90% podzielam poglądy L.Dorna i darzę sympatią ale nie na tyle, bym bez zastrzeżeń i ograniczeń powierzył mu swój los. Jeśli jednak zostanie prezesem Solidarnej Polski, znaczy, że jego prorocstwo spełniło się a „manewry” z opuszczaniem PiS - były realizacją planu „zagospodarowania” wykluczonej części polskiego społeczeństwa przez tych, którzy na to nie zasługują.

Po trzecie:

Opracowywanie programu Solidarnej Polski, rozpoczęło się od „konsultacji” ze strukturami terenowymi tego ugrupowania (kluby Solidarnej Polski). Tryb tych konsultacji oraz ich treść nie są dostępne ogółowi. Program nowej partii ma być objawiony potencjalnym wyborcom po zjeździe

założycielskim. Podkreślam, że program nie jest konsultowany z tymi, którzy mają go zaakceptować a z „kadrami” przyszłej partii. Wskazuje to na służebność programu, wobec aparaczków tak jak obecnie a nie tak jak Polacy oczekują, wobec wyborców. Lenin wszakże mawiał „o wszystkim decydują kadry”. Sposób konsultacji programowych sugeruje, że partia Solidarna Polska, będzie partią kadrową tak jak dzisiejsze potworki polityczne, mające kształt meduzy¹⁾. Partia kadrowa reprezentuje tylko siebie i swoje interesy a głównym celem jest utrzymanie się przy władzy.

Po czwarte:

Stan państwa polskiego jest „oplakany”, czemu nawet najwybitniejsi kłamcy nie odważają się zaprzeczyć. Stan ten został osiągnięty, przy pomocy aktualnie usankcjonowanych prawem narzędzi politycznych. Tylko półgłówki albo ludzie złej woli, chcieliby naprawiać ten zagrażający istnieniu państwa i narodu stan, narzędziami którymi ten stan sprokurowano. Jeśli siekierą przerąbamy nogę stołową, to tą samą siekierą, najlepszy majster uszkodzenia nie naprawi. Rzeczywiste zamiary naprawy Rzeczypospolitej, zgodnie z oczekiwaniami Polaków, wymagają odrzucenia wszelkich patologii, zawartych w założeniach konstrukcji III RP, ustalonych przy „okrągłym stole”.

Po piąte:

Na Solidarnej Polsce spoczywa obowiązek objaśnienia co oznacza pojęcie solidarnej Polski. Już raz nabrano nas na wywołującą pozytywne skojarzenia nazwę Solidarność. Pod pojęciem solidarność, należałoby chyba rozumieć wspólne działanie dla realizacji wspólnych nie antagonistycznych interesów. Aby tej nazwie przywrócić jej pierwotne pozytywne znaczenie, należy wyjaśnić wszem wobec i każdemu z osobna kto z kim w koncepcji ugrupowania solidaryzuje się, w jakim obszarze ma obowiązywać solidarność oraz opisać ducha praw, które tą solidarność mają regulować.

Po szóste i następne:

Naprawę III RP należałoby zacząć od zakwestionowania norm, bezpodstawnie uznanych za prawne, czyniących z naszej demokracji karykaturę, norm wykluczających podmiotowość narodu polskiego, od rewizji zasad prawnych, sankcjonujących służalczość III RP, wobec obcych idei i interesów. Tymczasem Solidarna Polska z pasją, zajmuje się zwalczaniem skutków patologicznego systemu politycznego prowadząc sejmowe gry i zabawy podjazdowe, nie ustosunkowując się do źródeł naszych nieszczęść. To czy z Palikotem czy z Pawlakiem coś poprzemy lub odrzucimy, ma jakby znaczenie lokalne, jest łataniem dziur w „łajbie” skleconej z samych dziur.

Po krótkiej a bezowocnej wymianie korespondencji z klubem parlamentarnym Solidarna Polska, uznałem że „dyrektoriat” SP albo nie pojmuje istoty moich sugestii albo nie zamierza się tymi problemami zajmować. Widocznie „dyrektoriatowi” SP, marzy się kontynuowanie praktykowanego od 20 lat „kabaretu” pt. „kreowanie i sprawowanie władzy” nad ubezwłasnowolnionymi Polakami.

Marzy mi się, aby to moje „krakanie” okazało się nieuzasadnione ale sprawdzianem będzie dopiero program partii po kongresie założycielskim. Mimo wyartykułowanych wyżej obaw, mam nadal nadzieję, że ów program nie będzie zlepkiem ogólnikowych haseł które można będzie zinterpretować na trzy przeciwstawne sposoby. Że ten przyszły program Solidarnej Polski, nie będzie zmuszał nas do wybierania mniejszego zła, między AIDS a sepsą²⁾. Że nie zostanie on zainfekowany „chorobą smoleńską” która w PiS stała się niemal religią.

Oczywiście podzielam wątpliwości co do opublikowanej oficjalnej wersji przebiegu katastrofy smoleńskiej ale nie można tymi wątpliwościami zastąpić egzystencjalnych problemów, przed którymi stanął naród polski, odwracając uwagę od istoty spraw ważnych. Chociaż przyznaję, że zamieszanie wokół katastrofy pod Smoleńskiem, jest odzwierciedleniem stanu państwa. Wyjaśnienia niczego nie wyjaśniają, dowody niczego nie udowadniają a nawet dla laika feralna brzoza na której miał utracić skrzydło TU 154, wygląda nie jak ścięta samolotem lecz jak złamana przez czołg jadący na wysokości 6 m. Ale to może zostać wyjaśnione tylko wówczas, gdy remont naszego domu będzie solidny i gruntowny a rozpoczęty od fundamentów a nie od łatania dachu.

1. Meduza - drapieżny parzydełkowiec [Cnidaria], pierwotnie swobodnie pływająca, z galaretowatym ciałem, zwykle w kształcie dzwonu lub parasola ze zwisającymi od spodu wyrostkami - parzydełkami.

2. Sepsa, zwana inaczej posocznica - to ciężka reakcja zapalna organizmu na zakażenie, która prowadzi do niewydolności narządów i często do zejść śmiertelnych.

MICHNIK: „MY WEŹMIEMY WŁADZĘ, A WY POLACY PÓJDZIECIE Z TORBAMI”

Nazywam się Zbigniew Flis pochodzę z Jastrzębia Zdrój, jestem posiadaczem Świadczenia Internowania Nr 1 w Polsce, organizatorem strajku na kopalni 'Borynia', byłem aresztowany wielokrotnie w latach 80-tych. [...]

[...] Pragnę podzielić się wspomnieniami ze spotkania jakie miało miejsce w prywatnej willi pod Warszawą w listopadzie 1980 r. W tym to czasie nie chciałem się zgodzić na wpływ KOR w MKZ w Jastrzębiu, miałem takie samo zdanie o ich przydatności jak Jarek Sienkiewicz.

Popierali wejście KOR-u do Jastrzębia, Jedynek, Palka i Kałduński, planowali już wtedy przejąć władzę od Sienkiewicza, później udało im się to przy pomocy magnetofonu i poskładanych, wyjętych z kontekstu zdań. Ministerstwo Górnictwa wraz z dyrektorem Zjednoczenia dało Fiata do dyspozycji dla mnie i Sienkiewicza na umówione spotkanie. Droga w miłym towarzystwie, była przyjemna. Zatrzymaliśmy się pod umówionym adresem, kuta metalowa brama, murowany płot ponad 2-u metrowy, duży pies, biała okazała willa w przyjemnej i nie biednej miejscowości podwarszawskiej. - Pierwszego zobaczyłem Geremka i Giedroycia już dobrze podpitych, w środku był Michnik, Kuroń /jego poznałem już wcześniej/ razem ok. 11 osób, w tym reprezentanci KOR-u i doradcy Wałęsy z Gdańska.

Po obiedzie /schabowy z kapustą/ odeszliśmy od stołu i poszliśmy rozmawiać na kanapach. Główny zarząd KOR-u poświęcił nam tylko: Jarkowi Sienkiewiczowi i mnie, czas, aby nas przekonać, że wejście KOR-u do Solidarności śląskiej jest konieczne, że tylko oni potrafią rządzić i tylko oni potrafią „zrobić dobrobyt” w Polsce. Sienkiewicz uznał to za dowcip, zaczął więc żartować i powiedział, że też należy do KOR-u, powiedziałem mu, żeby przestali pieprzyć, bo to nie prawda. Założył się z Geremkiem o pół litra, że jest to w stanie udowodnić. Moment później wyciągnął legitymację Korpus Rezerwy Oficerów /skrót KOR/ i tak Geremek przegrał pół litra.

Jarek wypił kilka kieliszków, głowę do picia miał stosunkowo słabą, mimo swojej okazałej postury, powiedział mi, że bym uważał, co się dzieje teraz i pamiętał później, i reagował jak potrzeba w chwili obecnej. Panowie pili zdrowo, Geremek z Michnikiem i Giedroyciem wyjawili tajemnicę że tylko lubią pić francuskie koniaki, a dzisiejsza wyborowa jest tylko po to, aby ją w „mordę lać”. Obserwowałem kierowcę siedzącego w przedpokoju, dostał obiad i widziałem, że nie pił wcale,

liczyłem także na niespodziewane i konieczne opuszczenie tego towarzystwa, które ja osobiście uważałem za margines społeczny. Śmietanka KOR-u miała na celu nas upić i podstawić dokument o współpracy z KOR-em do podpisania. Jarek zaczął ich lekceważyć śmiechem, Kuroń zrobił się nieznośny, zaczepny, wypinał brzuch podchodząc do mnie, chciał mnie w ten sposób popychać, odsuwałem się z obrzydzeniem, widziałem idiotę, Giedroyc udawał zamyślnego, prostując się ciągle, nie miał nic do powiedzenia w negocjacjach.

Geremek z charakterystycznym sposobem poruszania trzymał głowę na boku, strasznie pluł jak mówił, próbowałem się odsunąć, on się przysuwał wielokrotnie. W pewnym momencie powiedziałem mu, że by się odsunął i przestał pluć, bo nie lubię rudych. Zapytał „dlaczego” odpowiedziałem tylko, że nie lubię i koniec. Wtedy już nie było mowy o podpisywaniu czegokolwiek.

Michnik dość spokojny małowówny, z uśmiechem na ustach włączył się do dyskusji, pragnąc nas sponiewierać. Powiedział nam, że: **„My weźmiemy władzę, a wy Polacy pójdziecie z torbami”**. Giedroyc dodał, że **„Nasi ludzie są już przy władzy, mamy kontakty i tylko czekamy na odpowiedni czas i ujawnimy prawdziwe nazwiska”**. Geremek bez kurtuazji powiedział: **„Wypierdolimy Polaków i sami będziemy rządzić”**. Jak echo to samo powtórzył Michnik. Powiedziałem im, że to się uda po moim trupie.

Panowie korowcy, używali języka bardzo ordynarnego, górnik z dołu był przy nich wtedy człowiekiem kulturalnym i powściągliwym. Geremek wykrzykiwał, że zrobią porządek z Polakami za 1968 rok za deportacje i za to, co z „nami” zrobili. Zapytałem się, co rozumie przez „nami”. Jarek powiedział, że później porozmawiamy w drodze powrotnej do Jastrzębia w samochodzie. Wtedy jeszcze nie widziałem podziału na Polaków i Żydów, widziałem tylko niszczącą działalność KOR-u dla Polski i wiedziałem, że trzeba ich trzymać najdalej jak to możliwe od Śląska. Oczywiście nie podpisaliśmy dokumentu z KOR-owcami, kierowca odwiózł nas do domów do Jastrzębia. Jarek po drodze powiedział mi, że za kilka dni dowiem się dokładnie co znaczyło „nami”.

Dwa dni później w Ministerstwie Górnictwa w Katowicach w gabinecie w-ce ministra Głanowskiego powiedział mi, że bym zapytał go, co znaczy „nami”, ten też się roześmiał głośno i powiedział mi, że potrzebuje się przekonać na własne oczy, kto należy do KOR. Samochód Fiat z ministerstwa zawiózł mnie i Jarka Sienkiewicza do Warszawy do Instytutu Narodowościowego. W ogromnym pomieszczeniu czekały na nas już dokumenty dotyczące członków KOR-u, informacje na temat Giedroycia, Kuronia o szkalowaniu Polski i Polaków na łamach szmatławej gazety „Kultury”. Informacja o Geremku o jego nienawiści i wstręcie do całego narodu polskiego, komentarze w prywatnych rozmowach. Michnik i jego brat określani zostali jako najgorszy żydowski motłoch. Starszy pan pokazujący nam te dokumenty był profesorem i powiedział przy odejściu, abyśmy zawsze pamiętali z kim mamy do czynienia. Byłem świadkiem właśnie takich rozmów dwa dni wcześniej. Wtedy też dowiedziałem się, że istnieją inne narodowości w Polsce jak Łemkowie, muzułmanie, którym wtedy polski papież blokował budowanie miejsc religijnych na terenach Polski. Wtedy też załatwiliśmy pieniądze na odbudowę meczetu koło Białegostoku dla potomków muzułmańskich osiadłych tu za czasów Batorego i odbudowę jakiegoś kościoła w Bieszczadach. Ludzie ci walczyli przez lata o przyznanie tych pieniędzy, dostali więc od nas dobrą wiadomość po powrocie z Warszawy.

Pisząc te wspomnienia pragnę przekazać tylko najdokładniejszą jak to możliwe relację z moich osobistych wspomnień.

(OT)

Za: <http://polonuska.wordpress.com/2012/02/27/michnik-my-wezmiemy-wladze-a-wy-polacy-pojdziecie-z-torbami/>

KRYZYS KONTROLOWANY

Trwa, jak przypuszczam, międzynarodowy konkurs na nową-starą ekipę zarządców Polski. Chętnych jest wielu ale do ról czołowych sprzedawczyków poszukiwani są tacy tubylcy, którzy zagwarantują ład i spokój w toku realizacji scenariusza rozbiorowego. - Z **Grzegorzem Braunem** reżyserem i publicystą, rozmawia Rafał Pazio - [Najwyższy Czas!].

- **Jak Pan zareagował, kiedy okazało się że proces związany z domniemanym pobiciem policjantów, zostanie wznowiony?**

- Zaryzykuję śmieszność - jestem polskim państwowcem, więc się przejmuję. Wszakże byłoby to wszystko tylko bardzo zabawne, gdyby nie firmował tego wszystkiego polski Orzeł Biały - wiszący tam w sądzie, na ścianie i na piersiach kolejnych kompromitujących się sędziów i przybijany pieczętkami do kolejnych kuriozalnych aktów oskarżenia, postanowień i wyroków.

- Jak uzasadniono tę decyzję?

- Krótko i zwięźle - po uprzednim odebraniu mi głosu. Sąd uwzględnił zażalenie Prokuratury i mojego głównego fałszywego oskarżyciela, sierżanta policji Piotra Wadowca, i sprawa została po raz drugi skierowana do ponownego rozpatrzenia w pierwszej instancji. Sprawy nie należało umarzać - jak stwierdził Sąd - tylko wydać wyrok po dogłębnym zbadaniu okoliczności. Skądinąd słusznie, tyle że to będzie już szósty sąd w tej samej sprawie, która ciągnie się - a raczej ja jestem ciągnany - już blisko cztery lata.

- Jaki był początek i przedmiot sprawy?

- W kwietniu 2008 roku jako postronny obserwator demonstracji politycznej zostałem poturbowany przez tajniaków odmawiających regulaminowego wylegitymowania się. Poskarżyłem się urzędowo - i wtedy się dopiero zaczęło: Sąd lekką ręką odrzucił moją skargę, a tymczasem policjanci i prokuratorzy przygotowali akt oskarżenia o rzekomą napaść fizyczną i werbalną na funkcjonariusza na służbie. Byłem sądzony za zamkniętymi drzwiami - Sąd „wyłączył jawność” na wniosek sierżanta Wadowca, choć dalibóg nie wchodzi tu w grę sprawa tajemnicy państwowej ani obyczajności.

- Czy odbiera Pan to wznowienie jako próbę „wychowania” „nieposłusznego”, „krnąbrnego Polaka”? Czym ma być ta kolejna próba udowodnienia winy?

- Na własny użytek nie snuję szczególnie wymyślnych teorii. Ot, tak po prostu działa na co dzień post-peerelowski wymiar niesprawiedliwości.

- Jak ocenia Pan obecną sytuację w Polsce? Protesty lekarzy, aptekarzy, kierowców, protesty związane z ACTA

- Nie odmawiam bynajmniej szczerości i zaangażowania ludziom, którzy w tęgi mróz demonstrują za wolnością w sieci - ale niewątpliwie przy okazji oni coś tam znowu sobie na nas ćwiczą, jak ćwiczyli np. 11 listopada.

- Jacy „oni”? Kto i co ćwiczy?

- Bezpieka, ma się rozumieć. Ćwiczą „stałe warianty gry” i pilnie poszukują bezpiecznego tematu, czegoś nadającego się na temat przewodni nadchodzącego „kryzysu kontrolowanego”. Bankructwa systemu nie da się już wiele dłużej maskować i szminkować - cena benzyny każdemu w końcu da do myślenia. Gdy na wiosnę przyjdą rachunki za gaz i koks, których w te mrozy sporo poszło, to na pewno pogłębi przemyślenia. Ale otóż właśnie - władza ludowa nie czeka na spontaniczne objawy tych przemyśleń - sama bierze się za organizowanie i kanalizowanie gniewu ludu. I woli, jak się zdaje, by gniew ludu dotyczył właśnie takich spraw w gruncie rzeczy bezpiecznych, nie podważających pryncypiów socjalizmu globalnego, jak np. recepty czy filmu z internetu.

- Uważa Pan ACTA za temat zastępczy?

- Namawiam tylko do poszerzenia pola widzenia o istotny kontekst sytuacyjny, bo jak diagnozował Józef Stalin że: „W miarę postępów socjalizmu walka klasowa zaostrza się”. Otóż i dziś u nas w miarę ujawniania się bankructwa systemu do głosu dochodzą antagonizmy między różnymi siłami w samym obozie władzy. Każdy tam chce, żeby to jego cesarzowa Merkel z carem Putinem, zostawili przynajmniej na następną zimę - powierzając misję dalszego dbania o to, by Polacy dawali się operować bez wybudzania ze snu. A jednocześnie nikt nie chce zostać wyrzucony z okna kancelarii na pożarcie rozsierzdzonym, dajmy na to, pielęgniarce czy górnikom. A w niedalekiej przyszłości, ktoś wyrzucony zostać musi, bo w kasie manko. Więc z jednej strony oni wszyscy tam pewnie jakoś zabezpieczają sobie ścieżki ewakuacji (te amerykańskie wizy, o których min. Rostowski wspominał), z drugiej - kombinują, jakby tu zepchnąć innych z parapetu a samemu ponownie wypłynąć na fali słusznego gniewu ludu (czego niefortunnie próbował ostatnio p. Palikot).

Rzekomo odsunięty Grzegorz „Radek” Schetyna nie traci chyba czasu na ławce rezerwowych, ale raczej rozgrzewa się już przy linii bocznej - jako szef sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych przyjmuje wszak różnych ważnych zagranicznych gości w tej samej siedzibie, w której urzędował niegdyś sam Bronisław Geremek. Trwa bowiem, jak przypuszczam, międzynarodowy konkurs na nową ekipę zarządców Polski. Chętnych jest wielu, ale do ról czołowych sprzedawczyków poszukiwani są tacy tubylcy, którzy zagwarantują ład i spokój w toku realizacji scenariusza rozbiorowego. Tu najpoważniejszym kandydatem pozostaje Schetyna - bardzo „mocny człowiek” na „nowe otwarcie” (który tak się podoba Jadwidze Staniszkis, Łukaszowi Warzesze i innym pożytecznym profesorom i publicystom). Kiedy więc ogłoszony zostanie nowy etap - odejścia od błędów i wypaczeń Tuska - wówczas Schetyna powróci - może w atrakcyjnym towarzystwie jakichś generałów, np. Skrzypczaka i Petelickiego? I może jeszcze sympatyczny gen. Polko, to byłby taki WRON-bis może

nawet Schetyna ujawni z tej okazji, jaka ranga mu przysługuje? Chociaż być może, mało wyjściowego Schetynę zatrzymają w drugiej linii... A na kasie posadzą może znów Balcerowicza, aby zajął się ostatecznym zaspokojeniem roszczeń finansowych, wysuniętych przed laty, przez Israela Singera pod groźbą - „upokarzania Polski na arenie międzynarodowej”. A na fasadowego premiera dadzą jakiegoś bezpartyjnego profesora-masona jak Piłsudski Bartla po przewrocie majowym - więc może Kleibera [którego osobista zażyłość ze śp. Lechem Kaczyńskim zostanie znów dyskretnie przypomniana przez Piotra Zarembę czy innego quasi-opozycyjnego dziennikarza] czy innego Buzka? I nawet wywieszą nad tym elegancki szyld typu: „POLSKA - WIELKI PROJEKT”, a warszawsko-krakowscy patrioci-etatyści w dodatku gremialnie to kupią.

- Kiedy niby miałyby się to stać?

- Doprawdy nie wiem, ale przemknęło mi przez myśl, czy aby ten „październik” nie jest planowany w tym roku już na wiosnę. Atmosfera oczekiwania jest w każdym razie dość napięta nawet w generalskich domach - a z nerwów, wiadomo, tragiczne wypadki, jak u pp. Szumskich.

Skoro o tragicznych wypadkach mowa, wszystkiego można się spodziewać, skoro na czele państwowego komitetu bezpieczeństwa Euro 2012 stanęła pani minister Mucha. Samo jej pojawienie się w rządzie dawało już do myślenia - że mianowicie, z całym należnym szacunkiem, poważni gangsterzy najwyraźniej już się tam nie pchają, że zatem być może Rząd RP uznany został przez ojców chrzestnych za firmę upadłą, w którą chwilowo nie warto inwestować. Zauważmy, że akcja wycofywania się przez poważnych ludzi na z góry upatrzone pozycje zatacza coraz szersze kręgi, bo ostatnio do dymisji podali się w MSW akurat funkcjonariusze-specjaliści ds. bezpieczeństwa - akurat ci, których tam powstawił G.Schetyna. Skoro więc temat „bezpieczeństwa Euro” przebija się już nawet do mediów głównego ścieku, to może planuje się tu właśnie coś nadzwyczajnego.

- Spodziewa się Pan podczas Euro 2012 jakiejś prowokacji?

- Owszem - i najwyraźniej nie ja jeden. Przecież właśnie w ostatnich dniach zapowiedziano podwyższenie gotowości bojowej w Wojsku Polskim na czas tej imprezy. Pytanie tylko: czy to wojsko ma nas bronić przed czymś, czy może raczej znów, jak w 1981 r., ma bronić władzy ludowej przed nami? Po coś przecież pan Prezydent Komorowski znowelizował sobie w zeszłym roku prawo o stanie wojennym.

Może zacznie się od czegoś drobnego - może np., Boże uchroni, jakaś katastrofa budowlana na jednym z tych stadionów budowanych stachanowsko przez niemieckie firmy, traktujące, jak słyszę, polski nadzór i normy budowlane dość lekceważąco? A jaki byłby sens ewentualnej prowokacji? A no dwojaki. Wewnętrznie: pożądany efekt ostatecznego upadku ducha i zniechęcenia do własnego państwa. Na zewnątrz - ostateczna kompromitacja państwa polskiego, służąca do legitymizacji przejścia w scenariuszu rozbiorowym do fazy ostentacyjnej, jawnej już kurateli Berlina i Moskwy nad Księstwem Warszawskim - które może nam zostanie, jak już swoje aspiracje zrealizuje Ruch Autonomii Śląska.

- A jaki jest ciąg dalszy Pańskiego scenariusza „kryzysu kontrolowanego”?

- Pomysłów ministrowi Grasiowi i jego Bauerom nie zabraknie. Temat wrażeń „kiboli”, choć podgrzewany w zeszłym roku z takim zapalem, może nie okazać się dostatecznie nośny, ale zawsze można go twórczo rozwinąć i wzmocnić, np. przez włączenie wątku ukraińskiego: oto np. polscy kibice na meczu we Lwowie zostają zaatakowani przez neobanderowców, po czym dają im stosowny odpór we Wrocławiu. To dałoby szerokie pole do międzynarodowych potępień i ostatecznej rozpraw z hydrą nacjonalizmu w Mitteleuropie - bez czego, pamiętajmy, nie może zostać zrealizowany istotny element scenariusza rozbiorowego, znany od stu lat pod nazwą Judeopolonii. A zrealizowany być przecież musi to nawet pilnie, zwłaszcza jeśli „wojna o pokój” w Iranie w końcu się rozpocznie.

- Czy to nie przesadny pesymizm?

- Nic podobnego. Przekonanie, że ani aktualny porządek świata, ani Eurokolchoz, ani aktualny reżim postpeerelowski nie będą trwać wiecznie - to raczej przejaw ostrożnego optymizmu. Rzecz w tym, co potem. I tu na szczęście nie trzeba wymyślać prochu - coraz więcej ludzi pojmuje pilną potrzebę kontrrewolucji. Czy czytał Pan apel portugalskich intelektualistów, artystów i polityków o restaurację monarchii? A preambułę węgierskiej konstytucji? Korona Świętego Stefana już została symbolicznie podniesiona - czas najwyższy upominać się o Koronę Polską, byśmy mogli umierać jako poddani, nie obywatele.

- Nad czym teraz Pan pracuje? Czy powstaje jakiś nowy film?

- Owszem, jeśli dożyjemy lata, to może wreszcie uda mi się skończyć pierwszą część cyklu „TRANSFORMACJA” i kameralny portrecik filmowy Jarosława Marka Rymkiewicza, którego poezja należy do tych niewielu prawdziwie pięknych rzeczy, co przetrwają naszą zakłamaną epokę i pozostaną na zawsze w skarbnicy polszczyzny, by z niej czerpać mogły przyszłe generacje. O ile będą jeszcze jacyś Polacy - do czego niezbędne jest, by w tym nadchodzącym wielkimi krokami „kryzysie kontrolowanym” nie wszyscy dali się pozabijać i doszczętnie ograbić.

Dziękuję za rozmowę.

[18 lutego 2012] Za: <http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=40214>

#

Jeden z komentarzy na „Kryzys kontrolowany”:

ciociababcia pisze [18 lutego 2012 o 19:15]

Cyt.: - “Owszem - I najwyraźniej nie ja jeden. Przecież właśnie w ostatnich dniach zapowiedziano podwyższenie gotowości bojowej w Wojsku Polskim na czas tej imprezy. Pytanie tylko: czy to wojsko ma nas bronić przed czymś, czy może raczej znów, jak w 1981 roku, ma bronić władzy ludowej przed nami? Po coś przecież - pan Prezydent Komorowski znowelizował sobie w zeszłym roku prawo o stanie wojennym”.

Istotnie, czytałam, ale wydawało mi się to nieprawdopodobne, że w czasie Euro 2012 dokonany zostanie atak terrorystyczny - fałszywej flagi.

W tej chwili znalazłam tylko tą wiadomość, postaram się uzupełnić.

Alex Jones ostrzega przed możliwym wielkim zamachem “terrorystycznym” który może mieć miejsce w USA, Europie lub Izraelu. <http://monitorpolski.files.wordpress.com/2010/06/alexjones.jpg?w=146&h=128>

Jak wiadomo, Alex przewidział zamach w 2001 r., ostrzegając jeszcze w lipcu, że atak jest nieunikniony. Oczywiście, nie mówił o żadnych muzułmańskich terrorystach ze scyzorykami, ale o tym, że ma być to operacja fałszywej flagi - co rzeczywiście miało miejsce. Tym razem Alex przewiduje, że za zamach zostaną obarczeni winą “terrorystów” irańscy wraz z być może siłami patriotycznymi kraju w którym zamach będzie miał miejsce. Swoje podejrzenia opiera na obserwacji informacji serwowanych przez kryminalne media oraz wyciekom rządowym - w USA taka sama nagonka była przed innymi operacjami fałszywej flagi, jak Oklahoma i WTC. Uważa, że zamachowi można zapobiec ostrzegając społeczeństwo - globalni terrorysty (wiadomo obecnie kim oni są) nie znoszą światła jupiterów i kamer na nich skierowanych. Dlatego też należy nagłaśniać tę możliwość zagrożenia.

monitorpolski.wordpress.com

WROGOWIE WIRTUALNI, ODWIECZNI I UTAJNIENI

Przedwojenna II Rzeczpospolita w swej polityce zagranicznej realizowała koncepcję dwóch wrogów, tj. faszystowskiej III Rzeszy i bolszewickiego ZSRR. Nie odnosząc się do tego, czy tą koncepcję wykorzystano właściwie, to zarówno Hitler jak i Stalin, udowodnili jej słuszność. Zakładając że krytyka tej koncepcji jest zasadna, to jednocześnie jest jałowa, bowiem nie wskazano dla niej alternatywy. Oczywiście można było z Hitlerem lub ze Stalinem, tylko który wariant byłby właściwszy?

Faktem natomiast jest, że tą historyczną już formułę, obecnie rządzące „elyty¹” usiłują implementować w czystej jej historycznej postaci. Koncepcja dwóch wrogów, implikuje dwie postawy wobec nich, jako że „bijatyka” na dwa fronty jest skazana na klęskę, przyjmuje postać „z jednym przeciw drugiemu”. Stąd, mamy dwa typy postaw wobec jednego z wrogów - wiernopoddańcza albo wroga (w wymiarze akustycznym).

Analizując polską politykę zagraniczną od czasu transformacji, albo czepiamy się poły ignorujących nas potentatów politycznych, demonstrując wręcz dozgonną miłość do nich, choć bez wzajemności lub ujadając jak kundelek na łańcuchu, usiłujący postraszyć niedźwiedzia. Klinicznymi przykładami takich postaw jest służalcza postawa Tuska wobec Niemiec oraz „nokautujące ciosy” wymierzane Rosji przez Kaczyńskich.

I tak ciągle, na zmianę, raz władzę uzyskują „nasi mężykowie stanu” [zapożyczenie od Michalkiewicza] zgięci w pokłonie w jedną stronę z armatą wycelowaną w drugą, po czym coś eksploduje i do władzy w miejsce lizusów, dopadają nieugięci awanturnicy i odwracają front. Ale to mija, i tak jedni jak i drudzy, ustawiają się w kolejce do unijnych synekur albo do wylotowego końca rurociągu przyjaźni. Czyli nad Wisłą bez zmian, lizusi podlizują się jednym a nieugięci twardziele machają papierowymi szablami w drugą stronę i pożytek z tego jakoś nie wynika żaden.

My tu gagagadu o dwóch wrogach, a co znaczy pojęcie wróg? Wróg (Wikipedia) - to ktoś o nieprzyjaznym stosunku do kogoś, działający na jego szkodę lub deklarujący podjęcie takiego działania. Niby ogólnie ale mniejwięcej trafnie. Dodać tylko należy iż wrogiem jest także ten, kto ukrywa zamiar działania na szkodę, pozorując stosunek przyjazny.

W świetle powyższego, trudno nie uznawać za wroga Polski, tego kto działa na jej szkodę lub deklaruje zamiar takiego działania albo mając złe zamiary, wmawia Polakom że to nieprawda. Warto też odnotować, iż skutki wrogich działań, mogą wyrządzać szkody różnej wagi. Generalnie można było przyjąć dawniej, że im kto dalej geograficznie, tym mniejsze szkody może spowodować lecz dzisiaj, gdy globalizacja zlikwidowała odległości i ta zależność straciła na znaczeniu.

Druża zależność wielkości potencjalnych szkód, ze strony potencjalnego wroga, to jego wielkość, czyli zasób jego środków rażenia [broń, potencjał gospodarczy, finansowy, powiązania koalicyjne]. Nie trzeba udowadniać, że większy może więcej.

Trzecia zależność, to wielkość i rodzaj łupu, jaki uzyskalby wróg w razie zwycięstwa nad nami. Widocznie terytorium Polski ma coś w sobie, że wszyscy okoliczni bandziory, mają tu swoje jakieś interesy, czyli coś do zdobycia. Przy obecnym stanie kompletnej bezbronności Polski, trzeba by przewidywać scenariusz, gdy nie potrafimy obronić się przed „zjedzeniem”, trzeba byłoby coś przygotować aby agresor nie mógł nas przetrwać (jak czynią to od wielu lat Afganowie).

Wiadomo że lepiej mieć przyjaciół niż wrogów [choć też nie zawsze] ale o przyjaciół dziś trudno, trzeba zadowalać się sojusznikami. A sojusznik ma to do siebie że kiedy przy naszej pomocy osiągnie swój cel, może sprzymierzyć się z naszym wrogiem dla osiągnięcia wrogiego nam celu a wówczas biada nam. To już lepiej mieć wrogów niż jednorazowych sojuszników.

Zresztą „posiadanie” wroga, ma też pozytywną funkcję - pozwala zjednoczyć własne społeczeństwo wokół zagrożenia. Najlepiej oczywiście jeśli wróg jest niezbyt silny i siedzi na minie międzynarodowego usidlenia, jak np. dzisiaj Białoruś. Ale takich wrogów coraz trudniej dzisiaj znaleźć.

Polska, mimo że wrogów nie musi szukać mając ich w nadmiarze, znalazła [rządzący w naszym imieniu] jeszcze jednego wroga - Białoruś. Nie żeby Białoruś dybała ona na naszą niepodległość ale rachuby że można ją zapędzić „do narożnika” dla realizacji bałamutnej ideologii nazwanej demokracją [zachodnią] albo pokraczną wolnością - zawodzą. Przy czym Polska nie uzyskuje z tego tytułu żadnych profitów, poza „pochwałą w jadłospisie”. Białorusini muszą sami dojrzeć do transformacji i to bez chamskiej interwencji takich „harcowników²⁾” jak Sikorski. Lecz na razie jak widać Białorusini wolą Łukaszenkę.

Najgorsze jest jednak to że mieszkający na Białorusi nasi rodacy, wobec których państwo polskie ma obowiązek wspierania, zostali złożeni jako ofiary na ołtarzu obcego Molocha. Polskie rządy od lat kilkudziesięciu, starały się aby Łukaszenka obrzydził bycie Polakiem na Białorusi. Wydajemy znaczne sumy na wspieranie antyŁukaszenkowskiej działalności wywrotowej, angażujemy służby dyplomatyczne i skutki żadne. Tak musi być, skoro do polskiej polityki zagranicznej delegowani są agenci obcych wpływów i w dodatku parweniuse. Więc zamiast za Bugiem mieć przynajmniej neutralnego sąsiada, mamy wirtualnego wroga, który nam w niczym nie zagraża.

Niestety, dotychczasowe nieudolne próby „nawracania” Białorusi na pseudodemokrację³⁾ przy pomocy „kija i marchewki”, zakończyły się klęską. Albo to nie był kij lecz patyk albo marchewka, mało atrakcyjna. Na większy kij „mecenasa” Putin może odpowiedzieć pałą, więc ten kierunek odpada. Propozycja „marchewki” w postaci eksportu kalekiej żydodemokracji i bajzlu znad Wisły do Mińska, ani Łukaszence nie odpowiada, ani nie jest atrakcyjna dla Białorusinów. Alternatywą metody „kija i marchewki” jest wepchnięcie Białorusi w szeroko otwarte ramiona Rosji, czyli najgorszy scenariusz jaki nas może spotkać. I właśnie to staje się faktem.

Natomiast autentyczni odwieczni nasi „wrogowie dwaj”, ponad naszymi głowami zmawiają się przeciw nam - a „nasze” ale realizujące obce interesy „elyty” - biją im brawo. Tymczasem interes Polski, wymaga rzetelnej oceny rodzaju zagrożeń ze strony Niemiec i Rosji, stanu zaawansowania realizacji ich zamiarów wobec Polski i określenia sposobów przeciwdziałania im. Ale na razie nie ma kto tego robić.

Zagrożenie militarne możemy sobie podarować, bowiem Wojsko Polskie, zostało solidarnie staraniami PiS i PO zlikwidowane i nie jesteśmy w stanie obronić się, nawet przed drużyną białoruskich pionierów. Zawodowa straż przemysłowa pod szyldem WP, naprowadza „porządek” gdzieś w świecie, a do obrony pozostają nam NSR⁴⁾, złożone w większości z kobiet czyli takie „babskie

pospolite ruszenie”. Armia z poboru była niebezpieczna dla ‘trzymających władzę’ - bo to i Polacy w swej męskiej masie, umieliby celnie strzelać i na misjach „stabilizacyjnych”, taki poborowy mógłby dogadać się z Talibem⁵⁾ i wspólnemu wrogowi „wyciąć numer”. Dzisiaj, jednak groźniejsze dla bytu państwa i narodu polskiego są takie potworki cywilizacyjne jak ekspansja gospodarcza, fałszowanie historii, indoktrynacja i demoralizacja młodzieży, rozrzedzenie populacji Polaków przez emigrację i ekonomiczne ograniczenie urodzin w kraju a także propaganda. Ta ostatnia, bez przeszkód i oporu przerabia Polaków na usłużnych głupców, którzy gorsi są od wroga.

Jakbyśmy my Polacy, cierpieli na niedostatek wrogów, mamy jeszcze jednego pomijanego dotychczas we wszelkich kalkulacjach. Ten trzeci wróg, okazał się najbardziej niebezpieczny, bo nie zakwalifikowany jako wróg, ukryty przed naszym wzrokiem za parawanami tolerancji, rasizmu, antysemityzmu, nacjonalizmu. Mechanizm jest prosty, jeśli ktoś nie jest wrogiem, to nie musimy przed nim bronić się. Ten trzeci wróg Polaków, udający jednego z nas - Polaków, wytrąca nam z rąk argument konieczności obrony przed nim. Tym wrogiem jest świetnie zorganizowana, centralnie zarządzana, działająca według odwiecznych planów panowania nad światem - diaspora żydowska. Ci którym zależy na zatajeniu celu globalizacji oraz ci, którzy żadnego zagrożenia z tego kierunku nie widzą, wyszydzając teorie spiskowe jako przejaw odchyłeń maniakałnych, usiłują doprowadzić do ośmieszenia tego jednego najważniejszego domniemania o żydowskim spisku wobec ludzkości.

Ten nasz trzeci wróg, jest najpotężniejszy ze wszystkich naszych wrogów. Jest wszędzie, w domu [jako telewizor i gazeta], w banku jako właściciel naszych pieniędzy, w sejmie, w senacie i we wszelkim urzędzie [jako prawo żydowskie i zakamuflowany decydent], w kraju i za granicami, tam gdzie zapadają decyzje o naszym losie. Tą paradę wrogich zastępów uzupełniają całe tabuny utajonych agentów i zadowolonych wytypowanych do tej roli gojów-niewolników, którzy są najzacieklejszymi wrogami wolności i zakałą narodu.

Znalezienie sposobu obrony przed wrogiem, nie jest możliwe dopóki nie zostanie on zidentyfikowany a dotychczas zagrożenie ze strony żydowskiej, nie zostało identyfikowane jako działalność prowadzona przez wroga. Najogólniej rzecz biorąc, Żydzi działania antypolskie podejmują na dwu frontach - zewnętrznym i wewnętrznym.

Front zewnętrzny realizuje swoje antypolskie cele siłami państw, rządy których zostały zdominowane przez Żydów (USA, Francja i in.), przez współpracę w depopulacji narodu polskiego (wymuszona emigracja, ograniczenie przyrostu naturalnego przez obniżenie standardów życia] oraz zubożenia społeczeństwa polskiego [zadłużanie, sztuczne generowanie kryzysów i inne manipulacje finansowe], ściąganie haraczu w postaci łożenia na wojny w obcym interesie i na zbędne organizacje ponadnarodowe (NATO, ONZ).

Front wewnętrzny, to Żydzi udający Polaków w celu podstępnego obejmowania kluczowych stanowisk w państwie polskim. Kiedy już to osiągną, stwarzają warunki do realizacji zadań przez front zewnętrzny oraz celowo tworzą dysfunkcjonalne prawa, umożliwiające podejmowanie szkodliwych dla społeczeństwa decyzji oraz bezkarnego grabienia mienia narodowego oraz trwonienia zasobów finansowych państwa polskiego. Nie trzeba chyba udowadniać, że, jeśli komuś obcemu zlecimy zarządzać swym budżetem domowym, niechybnie „pójdziemy z torbami”. Podobnie, jeśli pozwolimy zarządzać naszym państwem „obywatelowi świata” czyli człowiekowi, który dziś, mieszka u nas, a jutro na Seszelach⁶⁾, można być pewny że nas ograbi, resztę roztrwoni i jutro pojawi się na Grinpointie w NY. Czy ktoś widział, aby goj był prezydentem, premierem czy nawet ministrem od śmieci w Izraelu...? Natomiast sytuacja odwrotna jest powszechna, gdzie nie spluniesz to prezydent, premier dyrektor czy prezes - Żyd. Anomalia uznana za normę. Brr.

Ten wróg wewnętrzny jest wyjątkowo niebezpieczny, bo po pierwsze mało widoczny i zakonspirowany [dobry Żyd, to ukryty Żyd - Michnik] ale też ci konspiratorzy [spotkałem ich trafną ksywę - „fejginiątka⁷⁾] przejęli w stanie nienaruszonym nienawiść do Polaków, jaką prezentowali żydowscy kaci z UB i Informacji Wojskowej, mordujący najlepszych synów narodu polskiego. I czego po „fejginiątkach” należy się spodziewać? Powyższą tezę, potwierdza niejaki Blumsztajn, usiłujący z okazji Dnia Żołnierzy Wyklętych, ponownie ośmieszać na łamach Gazety Wy[Za]borczej tych, których zamordowali jego pobratymcy z UB i NKWD.

Nie wydaje mi się że szkód jakie Żydzi wyrządzili Polsce, - tym którzy obejmują ten bezmiar niegodziwości wyliczać nie trzeba, a tym którzy tego nie są w stanie zauważyć - nie wystarczy kory mózgowej by w to uwierzyć, złożą to na karb majaczenia o teoriach spiskowych i zagłosują na Żyda.

I tak to konsumujemy nasz los, bowiem zmętniałymi od niedostatku żrenicami, Polacy nie są w stanie dostrzec zakonspirowanego wroga więc musimy czekać na jakieś większe „tapnięcie⁸⁾”.

Cezary Rozwadowski

1. Elyty - prześmiewcza nazwa, używana do określenia ludzi którzy pełnią funkcje elity intelektualnej w państwie nie mając do tego kwalifikacji moralnych. Niby minimalna różnica w wyrazach „elyta” i „elita” odzwierciedla w jakimś sensie różnice w sposobie funkcjonowania środowiska elit pozomych i środowisk prawdziwych.

2. Harcownik - dawniej: żołnierz staczający indywidualną potyczkę przed rozpoczęciem walnej bitwy.

3. Pseudodemokracja, żydodemokracja - ustroj polityczno-ekonomiczny upozorowany na demokrację, posiadający formalnie instytucje demokratyczne i prawa, które funkcje tych instytucji redukuje, pozbawiając podmiotowości formalnych suwerenów państw-narodów.

4. NSR - Narodowe Siły Rezerwowe, istniejące w zasadzie tylko na papierze mające zerową zdolność bojową.

5. Talib - uczeń medresy lub szkoły koranicznej. Mianem tym określa się przynajmniej w Polsce, wszystkich islamskich bojowników walczących na terenach ziem arabskich o swoją tożsamość narodową i tradycję religijną, przeciw pragnącej ich „uszcześliwić” i zmuszając do jedzenia hotdogów - koalicji judeochrześcijańskiej.

6. Seszele - państwo wyspiarskie na Oceanie Indyjskim, położone na północny wschód od Madagaskaru.

7. Fejginiątka - nazwa zastosowana do określenia spadkobierców i duchowych „ojców”, żydowskich morderców i katów w z Informacji Wojskowej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z lat 1945-55, zwalczających w nieludzki sposób polskie podziemie niepodległościowe dziś uznanych za Żołnierzy Wyklętych. Miano wzięte od nazwiska stalinowskiego zbrodniarza, Żyda Anatola Fejgina, szefa X Departamentu MBP. Którego czyny nawet przez sąd komunistyczno-żydowski [w 1956 r.] zostały uznane za okrutne, za co został skazany na 12 lat więzienia.

8. Tapnięcie - w górnictwie dynamiczne rozładowanie energii potencjalnej powodując zawał czyli zawalenie się skał stropowych. Tu wydarzenie cywilizacyjne rozładowujące napięcia polityczne, ekonomiczne, etniczne itp.

ZAPOMNIEĆ NA ZAWSZE DR GOEBBELSA

WIZJA ORWELLA

To prawdopodobnie najważniejsza książka, jaką wydano na świecie w XX w. Książka-ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami, które są aktualne dziś bardziej niż wtedy; które się nasilają. Przed 62 laty ukazało się pierwsze wydanie powieści **George’a Orwella** (*25.VI.1903 †21.I.1950) **Rok 1984**.

Eric Arthur Blair znany jest na całym świecie pod pseudonimem literackim George Orwell, choć użył tego pseudonimu dopiero w roku 1932. Pochodził z rodziny brytyjskiego urzędnika. Po ukończeniu Eton College (1917-21), podjął pracę w policji imperialnej na terenie Birmy, ale po 6 latach porzucił ją.

Pracę dziennikarską rozpoczął w Paryżu [1928-29], ale jego największe, wstrząsające doświadczenie dziennikarskie i doświadczenie całego życia to udział w hiszpańskiej wojnie domowej [1936-36], po stronie republikańskiej, w przybyłych z W. Brytanii oddziałach ochotników, zmobilizowanych przez **Independent Labour Party**. Był zdeklarowanym przeciwnikiem „marksizmu” w wydaniu Sowieców i Stalina. Wraz z żoną, Irlandką **Eileen O’Shauhnessy**, musiał się przez jakiś czas ukrywać (1937) przed represjami organizowanymi przez sowieckie siły specjalne na terenie ogarniętej wojną Hiszpanii, skierowanymi przeciwko niemoskiewskim marksistom, z którymi Orwell był związany od początku pobytu w Hiszpanii. 20 maja 1937 był ranny. Miesiąc później, wraz z Eileen, powrócił przez Francję do Anglii. Umarł przedwcześnie, 13 lat później, na gruźlicę, której się nabawił w Hiszpanii. W młodości był socjalistą. Po wojnie, po doświadczeniach z sowieckim komunizmem, nie był już tego pewien...

Zapamiętajmy - jako Polacy - że w czasie Powstania Warszawskiego Orwell ostro krytykował w prasie postawę brytyjskiej inteligencji („lewica” prosowiecka, zauroczona wujaszkiem Joe...) wobec Polski i jej nowej niewoli, uległość rządu brytyjskiego wobec Stalina. Był oburzony komentarzami lewicowych pismaków na temat Procesu Szesnastu. Niewielu mieliśmy takich rzeczników na gruncie brytyjskim jak „socjalista” Orwell...

Żeby zrozumieć jego znaczenie w literaturze i w ogóle w historii naszej cywilizacji, wystarczy przypomnieć kilka słów, wyrażań i zwrotów, których używamy w opisie naszych lęków przed przyszłością świata, nie zawsze pamiętając, że to napisał Orwell:

Wielki Brat patrzy (Big Brother is watching you)... Wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre są równiejsze (all animals are equal, but some animals are more equal), nowo-mowa (new-speak)... policja myśli (thought police)... dwój-myślenie (doublethink)... Ministerstwo Miłości... Ministerstwo Prawdy...

Dodajmy do tego kilka cytatów, które nigdy nie przestaną nas niepokoić, zadziwiać przenikliwością i aktualnością:

1. Słowo „faszyzm” - będące w powszechnym użytku - pozbawione jest niemal zupełnie znaczenia. Słyszałem, jak „faszystami” nazwano rolników, sklepikarzy, Kredyt Społeczny, kary cielesne w szkołach, polowanie na lisa, walki byków... (1944).

2. Zwierzęta w ogrodzie patrzyły to na świnię, to na człowieka, potem znów na świnię i na człowieka, ale nikt już nie mógł się połapać, kto jest kim... (1945).

3. Polacy zostali oskarżeni o to że usiłowali zachować niepodległość własnego państwa, jednocześnie przeciwstawiając się narzuconemu ich krajowi marionetkowemu rządowi, jak również o to, że pozostali wierni rządowi w Londynie który był w tym czasie uznawany przez cały świat, wyjąwszy ZSRR (1945).

4. Państwa totalitarne to rodzaj teokracji, w których kasty rządzące, w celu utrzymania swojej pozycji, przypisują sobie boską nieomyślność... (1946).

5. Do przyszłości, czy przeszłości, do czasów, w których myśl jest wolna, w których ludzie różnią się między sobą i nie żyją samotnie. Do czasów, w których istnieje prawda (...) z epoki identyczności, z epoki samotności, z epoki Wielkiego Brata, z epoki dwójmyślenia pozdrawiam was! (1949).

6. Lepsze jest działanie od bierności. W grze jaką prowadzimy, nie możemy odnieść zwycięstwa. Ale niektóre przegrane są mimo wszystko lepsze od innych... (1949).

Natychmiast po powrocie z Hiszpanii do kraju powstała jego najbardziej znana, poza *Rokiem 1984* i *Folwarkiem zwierzęcym*, książka **W hołdzie Katalonii**, w której przenikliwy autor demaskował prawdziwe oblicze hiszpańskiej tragedii, podsycanej na rozkaz z Moskwy przez jej służby specjalne NKWD i GRU (wywiad wojskowy), dążące nie tyle do przeprowadzenia rewolucji społecznej, co do przejścia w Hiszpanii realnej władzy. Najbardziej znany oficer NKWD Żyd pochodzenia polskiego, wykonujący w Hiszpanii czarną robotę - po wojnie wypromowany przez sowiecką propagandę na „polskiego generała” [!] i polskiego „bohatera narodowego” - to **Karol Świerczewski** vel „**generał Walter**”, co się „kulom nie kłaniał”. W ostatnich latach, po dojściu do władzy w Hiszpanii socjalistów, tamtejsi pogrobowcy Stalina upominali Polaków za brak szacunku dla „bohatera” i znoszenie licznych nazw ulic jego imienia, z czasów Polski sowieckiej!

Powieść **Folwark zwierzęcy** (*Animal Farm* 1945, polskie wydanie 1947) - to bajka polityczna, nawiązująca do prostej, klasycznej konwencji bajek Ezopowych. Przyniosła Orwellowi sławę już nie tylko w Anglii... Orwell opisał najprostsze mechanizmy „rewolucji”, przewrotu politycznego i objęcia władzy przez nową klasę, bardziej bezwzględna, represyjna i bardziej żądna władzy niż ci, których obalono. W Polsce sowieckiej „*Folwark zwierzęcy*”, był bezwzględnie zakazany przez cenzurę jako powieść z kluczem, wyjaśniająca podstawowe mechanizmy rewolty bolszewickiej w Rosji i jej okrucieństwa.

Powieść **Rok 1984** (*Nineteen Eighty-Four* 1949, polskie wydanie 1953) utrwaliła sławę Orwella, choć czytana była na różne sposoby. Na Zachodzie przede wszystkim jako antyutopia, odmiana powieści S-F. W krajach zdominowanych po wojnie przez Sowiety jako odsłonięcie rdzenia państwa totalitarnego typu bolszewickiego! Czekaliśmy na ten rok 1984 jak wariaci! Czekaliśmy na cud! Teraz targa nami niepokój, bo ciągle nie wiemy, czy komunizm upadł a przecież od roku 1984 minęło już 27 lat... Totalna kontrola człowieka przez państwo kojarzyła nam się wyłącznie z Sowietami. A teraz widzimy, że różne propozycje Unii Europejskiej w tym zakresie wykraczają daleko poza propozycje bolszewickie - i być może, wizjoner Orwell chciał nas ostrzec, nie tyle przed totalitaryzmem bolszewickim, co raczej przed tym, co zbudują jego fani na Zachodzie! Oni nie upadli!

Głównym bohaterem powieści „*Rok 1984*” jest **Winston Smith**, pracownik Ministerstwa Prawdy. Zajmuje się on „aktualizowaniem” prasy. Usuwa nazwiska osób, które straciły łaskę władzy, poprawia błędne prognozy rządu (by udowodnić, że rząd nigdy się nie myli...), usuwa z gazet niespełnione obietnice rządu (dziś by się przydał!), czasami pisze stare artykuły na nowo!

Widząc bezsens swego życia i szaleństwo systemu, Smith zaczyna samodzielnie myśleć. To jest początek jego buntu. Popelnia „myślbrodnie”. Zaczyna zapisywać swoje myśli. Notatka z opisu obejrzanego filmu zmienia jego stosunek do Wielkiego Brata.

Poznaje Julię - młodą kobietę z Ministerstwa Prawdy. Zakochują się w sobie, ale miłość i przyjaźń są w tym państwie zabronione. Więc razem buntują się przeciwko partii.

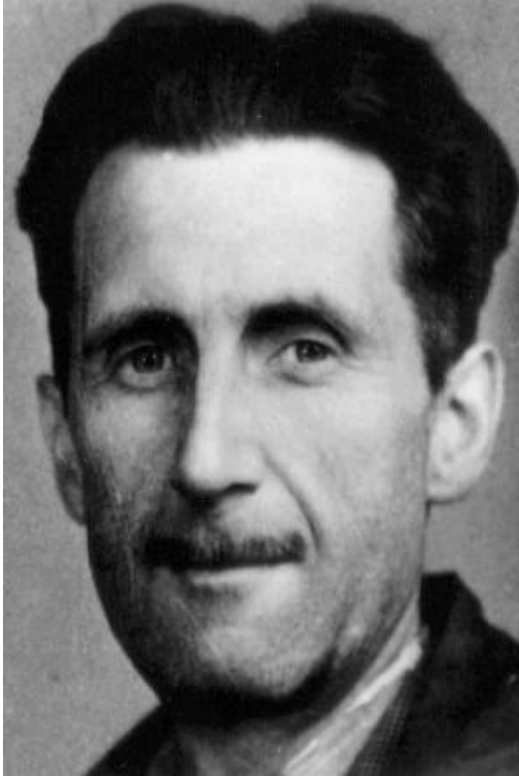
Winston dopuszcza się kolejnych „zbrodni”, m.in. bez pozwolenia opuszcza na kilka godzin Londyn.

Przegrywa. Jest aresztowany, przyznaje się do „winy”. Ale celem śledztwa nie jest udowodnienie „winy”, lecz - pranie mózgu „zbrodniarza”. Powieść kończy się dramatycznie: Winston zdradza Julię. Znów kocha Wielkiego Brata...

Post scriptum do Orwella

Na 20-lecie Orwellowskiego roku 1984 **Robert Kane Pappas** zrealizował ponadgodzinny film dokumentalny **Orwell przewraca się w grobie** [2004]. Film przedstawia badania relacji między mediami, korporacjami i rządami. Udowadnia że rzeczywistość przerosła Orwellowską fikcję, w której nad ludźmi sprawowano kontrolę myśli. Teraz odbywa się to prościej, przy pomocy mediów...

Na zdjęciu George Orwell (*25.VI.1903 † 21.I.1950) – zdjęcie z roku 1933. Źródło Wikipedia



Według wybitnej amerykańskiej eseistki **Joan Didion**, media nie relacjonują wydarzeń, lecz ... zarządzają nimi! Decydują, co jest, a czego nie ma! I, o czym się publicznie rozmawia, a o czym nie, nawet jeśli jest bardzo ważne! To zjawisko deregulacji rynku medialnego występujące od lat 80-tych. To nie jest zjawisko samoistne. W filmie stawia się tezę, że istnieje agenda, napędzana przez główne korporacje medialne, która się tym zajmuje!

Orwell nie da nam spokoju jeszcze przez wiele lat...

George Orwell: Rok 1984 - audiobook

Za: <http://blogmedia24.pl/node/50784>

PSYCHOPATOLOGIA JUDAIZMU

„Żydzi żywią się i rozwijają na nienawiści otrzymanej od wszystkich narodów tego świata”.

CZEŚĆ I

Judaizm nie jest jedynie „religią,” gdyż wielu Żydów to otwarci ateści, czy agnostycy, i z tego powodu nie uważają się za mniej żydowskich. Żydostwo nie jest również rasą, nawet jeśli jest prawdą że „wprawne oko” przez większość czasu może rozpoznać żydowski wygląd, tzn. charakterystyczny wzór, który jest wynikiem, przez wieki, przez nich ścisłego przestrzegania endogamii. Żydzi uważają się za „wybrańców Boga” - a małżeństwo poza wspólnotą spotyka się z dezaprobatą, jak oficjalnie głoszą. Jednak małżeństwa mieszane istnieją i przyczyniły się również do odnowienia krwi Izraela, a przy tym mając przewagę genetyczną nad narodami gojowskimi, powoli ale systematycznie wynaradawiają ich. Warunkiem koniecznym do takich małżeństw mieszanych - według Talmudu - jest to, by matka była żydówką, ponieważ ortodoksyjni rabini uznają za żydowskie tylko dziecko

urodzone z matki żydówki. Ale mając zaledwie żydowskiego ojca lub dziadka może wystarczyć do pełnego zidentyfikowania danej osoby z judaizmem. Żydostwo nie jest więc „rasą umysłową”, którą przez wieki kształtowała hebrajska religia i uniwersalistyczny projekt judaizmu.

Judaizm to projekt polityczny

Judaizm jest zasadniczo projektem politycznym. Dla Żydów ważna jest praca na rzecz powstania świata „pokoju”, pokój ma być uniwersalny i trwały. Nie jest zatem przypadkiem, że to słowo „pokój” [shalom w języku hebrajskim] znajduje się często w dyskursie żydowskim na całym świecie. W budowanym przez nich idealnym świecie, znikną wszystkie konflikty między narodami. To dlatego Żydzi niestrudzenie wypowiadali się, i to już od bardzo dawna, nad zniesieniem wszelkich granic, rozwiązaniem tożsamości narodowych i ustanowieniem globalnego imperium „pokoju”. Istnienie odrębnych narodów uważają za przyczynę wszczynania wojen i zawirowań, więc muszą one zostać osłabione i ostatecznie zastąpione przez rząd światowy, „jeden rząd światowy” [Nowy Porządek Świata], jedną władzę rządzącą światem, która pozwoli na zapanowanie szczęścia i pomyślności na ziemi, w żydowskim stylu.

Tę ideę znajdujemy bardziej lub mniej rozwiniętą zarówno w pracach pewnego marksistowskiego intelektualisty takiego jak sam Karol Marks i francusko-żydowski filozofa Jacques Derrida oraz w dyskursie liberalnych myślicieli takich jak Karl Popper, Milton Friedman i Alain Minc. Chodzi o to, aby ujednoczyć świat wszystkimi koniecznymi sposobami i stworzyć konflikty kulturowe, co przyczyni się do osłabienia państw narodowych. To dla tego Jednego Świata intelektualiści żydowscy pracują niestrudzenie na całym świecie. Czy nazywają się lewicowymi, prawicowymi, liberalnymi czy marksistowskimi, wierzącymi czy ateistami, są najgorętszymi propagandystami społeczeństwa pluralistycznego, oraz powszechnego krzyżowania ras, czyli mieszanki rasowej.

Z tego powodu cała żydowska siła - w zasadzie wszyscy znani Żydzi na świecie - zapraszają niebiałych imigrantów do każdego kraju, w którym mieszkają, nie tylko dlatego, że społeczeństwo wielokulturowe jest ich podstawowym celem politycznym, ale także dlatego, że rozpad narodowej tożsamości każdego narodu i masowa obecność antybiałych imigrantów są zaprojektowane po to, aby zapobiec wszelkim nacjonalistycznym skutecznym wybuchom pierwotnej białej ludności przeciwko żydowskiej władzy [m.in. nad finansami, polityką i mediami]. Wszyscy intelektualiści żydowscy bez wyjątku koncentrują się na kwestii tworzenia „społeczeństwa pluralistycznego” i dlatego praktykują stałą „czujność przeciwko rasizmowi”. We Francji wpływowi pisarze i dziennikarze tacy jak: Bernard-Henri Levy, Jacques Attali, Jean Daniel, Guy Sorman i Guy Konopniki są zgodni w sprawie pluralizmu i antyrasizmu, pomimo różnic politycznych w innych dziedzinach. Ta obsesja, charakterystyczna dla judaizmu, demonstruje się również w filmach, gdzie liczni producenci i reżyserzy są wpływowymi Żydami. Kiedy tylko jakiś film zaczyna bronić i promować krzyżowanie ras, „tolerancję”, pluralizm czy feminizm, możemy być pewni, że jego producentem jest Żyd.

Teraz łatwiej jest zrozumieć, dlaczego byli komuniści i lewicowcy z lat 1970 nie musieli dokonywać wielkiego skoku by stać się dzisiejszymi „neokonserwatystami”. Oni jedynie przyjęli inną strategię by osiągnąć ten sam cel: władzę czystych rasowo Żydów nad wymieszanym rasowo społeczeństwem.

Faktem jest, że po rozpoczęciu palestyńskiej intifady w październiku 2000 r., Żydzi we Francji i całym świecie zachodnim zdali sobie sprawę z tego, że obecnie niebezpieczeństwo wobec ich interesów i planów pochodzi przede wszystkim ze strony islamu oraz młodych imigrantów afrykańskich, zarówno arabskich jak i czarnych. Ich celem jest wzmocnienie współczesnego mieszania ras i wymieszanego rasowo społeczeństwa, do czego tak bardzo się przyczynili w celu ustanowienia go w naszym kraju - Francji. Ale ta mozaika obecnie zagraża rozłaniem na oddzielne społeczności, a tego Żydzi nie chcą. Oni nie chcą żadnych odrębnych tożsamości, ani w ogóle żadnej odrębności, z wyjątkiem oddzielnej żydowskiej tożsamości i żydowskiej odrębności.

We Francji byli marksiści tacy jak Alexandre Adler, Andre Glucksmann i Pascal Bruckner, dlatego obecnie wspierają, razem z Alainem Finkielkrautem, prawicową prowaszyngtońską, prosyjonistyczną partię Nicolasa Sarkozy'ego. Ale nie stali się francuskimi patriotami. Oni reagują jedynie dla wyłącznych korzyści żydostwa, naśladując amerykańskich Żydów w każdej sprawie.

„Tolerancja” jako broń

Członkowie żydowskiej sekty to najbardziej prozelityzujący naród na ziemi, ale w przeciwieństwie do chrześcijan i muzułmanów którzy marzą o konwersji na swoją wiarę wszystkich narodów wszystkich ras, Żydzi nie mają planu nawracania świata na własną wiarę - judaizm ale po prostu zachęcają inne narodowości do rezygnacji z tożsamości narodowej, religijnej - i życia tylko w celu

„tolerancji”. Nieustanne kampanie obwiniania wszystkich białych za niewolnictwo, kolonializm, pądrowanie Trzeciego Świata lub Auschwitz nie mają innego celu poza ustawianiem przeciwnika w defensywie oraz rzucenia go na kolana nie przez przemoc, ale przez poczucie winy. Jeśli Żydzi pozostaną jedynym już narodem na ziemi, i zachowają swoją wiarę i tradycje, będą ostatecznie uznani przez wszystkich za „wybrany przez Boga naród”. - Takie są ich marzenia.

Ich „misją” na naszym globie [Żydzi często używają terminu „misja”] jest rozbrojenie innych narodów, rozwiązanie i zniszczenie wszystkiego co nie jest żydowskie, przemienienie narodów na proszek, żeby stworzyć nową, pozbawioną tożsamości siłę roboczą, i w ten sposób przyjąć uniwersalny „pokój” między narodami..., które już nie mają „dzielących” ich tożsamości.

Jak powiedział ich prorok Izajasz: *„Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, tygrys z kozłkiem razem leżeć będą, baran i lew razem żyć będą, i mały chłopiec będzie je prowadził”* [Izajasz 11:6-9]. Pochodzący z Izraela i oczekiwany przez 3 000 lat Mesjasz ustanowi od nowa królestwo Dawida i da Żydom władzę nad całym światem. Pewne żydowskie teksty wyraźnie do tego nawołują.

Żydzi są więc nieustannie zachęceni do kampanii, niezależnie od społeczeństwa, w którym żyją, by promować unifikację świata - a więc również przyspieszać nadejście obiecanego i umiłowanego Mesjasza. Propaganda to żydowska specjalność, i to nie jest żaden przypadek, że Żydzi stali się tak wpływowi we wszystkich mediach. W ich rękach, pojęcia „tolerancji” i „praw człowieka” stały się niezwykle skuteczną bronią białej winy, i oskarżeniami przeciwko kulturze większości. W rzeczywistości, to nie poprzez żydowski wygląd czy żydowsko-brzmiące nazwiska, można najlepiej rozpoznać Żydów, ale na podstawie tego, co piszą i mówią - gdziekolwiek są.

Elektrywna amnezja i fantazjowanie

Wielu Żydów, jak wiemy, odegrało ogromną rolę w sowieckiej tragedii w latach 1917-1991 i śmierci 30 mln ofiar, które zaznaczyły ten okres. Pamiętajmy że Karol Marks urodził się w żydowskiej rodzinie, że sam Lenin miał babkę Żydówkę ze strony matki, a Lew Trocki, założyciel i szef bolszewickiej Armii Czerwonej ur. się jako Bronstein, Kamieniew - prawdziwe nazwisko Rosenfeld, i Zinowiew - prawdziwe nazwisko: Apfelbaum) kierowali dwiema podbitymi przez bolszewików stolicami - Moskwą i Petersburgiem. Ale lista Żydów którzy wyróżnili się w mega-zbrodniach komunizmu nie ma końca. Trzeba powiedzieć i trzeba powtórzyć: żydowscy oficjele i żydowscy oprawcy ponoszą dużą odpowiedzialność za tę tragedię. „Doskonały” świat, który wymyślili i który miał być „historycznie nieunikniony”, okazał się od początku być koszmarem dla rosyjskiego społeczeństwa. Dopiero w 1948 roku, żydowska elita intelektualna zaczęła dystansować się od stalinowskiego rządu, i to tylko dlatego, że Stalin zorganizował kampanię „antysyjonistyczną”, mającą na celu oczyszczenie wysokich stanowisk przywódczych z proizraelskich Żydów.

Ta niezaprzeczalna żydowska wina za gigantyczne zbrodnie bolszewizmu jest teraz systematycznie wrzucana w Dziurę Pamięci (zwrot z Roku 1984 George’a Orwella). W książce Aleksandra Solżenicyna z 2002 r. „Dwa stulecia razem”, laureat Nagrody Nobla i weteran 11-letniego pobytu w bolszewickim gułagu oburza się dlatego że żydowscy intelektualiści, wciąż odmawiali uznania swojej etnicznej odpowiedzialności za rzeź milionów chrześcijan. Solżenicyn również oskarża współczesnych Żydów, którzy pozują na ofiary „antysemickiego” rządu bolszewickiego, podczas gdy rząd ten był w istocie mocno żydowski i Żydzi byli w gronie najgorszych przestępców.

Ta wybiórcza amnezja jest niezbędna dla ludzi, którzy nieustannie głoszą swoją „niewinność” w kwestii jakichkolwiek prowokacyjnych działań. Jak często widzimy to w ich artykułach, na przykład w artykule redakcyjnym czasopisma Izrael z kwietnia 2003 r., „pierwszego izraelskiego miesięcznika w języku francuskim”, napisanym pod nazwiskiem pewnego André Darmona.

Napisał: *„Zabicie Żyda lub dziecka powoduje płacz Boga, gdyż eliminujemy nosiciela uniwersalnej moralności i niewinności”*.

Wyobraźmy to sobie!

Z tym przekonaniem o absolutnej niewinności, Żydzi nie wyobrażają sobie poniesienia żadnej odpowiedzialności za swoje zbrodnie. Żydzi są tylko ofiarami, tylko „kozłami ofiarnymi” w świecie zła i wrogości. Ale już wkrótce Mesjasz ukarze „bezbożnych” i przywróci represjonowanym synom Izraela pełne prawa.

Niemniej jednak, w tym samym artykule redakcyjnym izraelskiego czasopisma, pewien Frederick Stroussi stwierdził, że rząd hitlerowski był gorszy od stalinowskiego. Zacytował okrucieństwa które, jak stwierdził, popełnili niektórzy SS-mani. Na przykład dowiadujemy się od Stroussi, że hobby lotewskiego SS-mana o nazwisku Cukur było podrzucanie żydowskich dzieci w górę i wtedy strzelać

im w głowę, jak w strzelaniu do rzutków. Druga wojna światowa z pewnością pobudzała bujną wyobraźnię dzieci Izraela.

A może ta wyobraźnia to kolejny przypadek syndromu własnej „projekcji” Żydów, tzn. systematyczne oskarżanie innych o własne zbrodnie, jest przedmiotem spójnej polityki PR: zawsze atakuj. Wiemy bowiem - nawet jeśli media nigdy o tym nie mówią - że wielu Żydów i ich rabini są zaangażowani w przestępstwo pedofilii (patrz Psychanalyse du Judaïsme, 2007).

Zamordowanie dziecka wydaje się być bardziej żydowską specjalnością niż cechą SS-mańskiego umysłu. Rewelacje prof. Ariela Toaffa z Bar Eilan University w Izraelu - syna byłego Wielkiego Rabina Rzymu - i poparte w lutym 2007 r. jego 147-stronicową, zawierającą wiele przypisów, pracą naukową Pasqua di Sangue [Krwawa pascha] - dają dowód na funkcjonowanie mordy rytualnego pośród niektórych Żydów aszkenazyjskich.

The Psychopathology of Judaism <theinfounderground.com>

Hervé Ryssen tłumaczenie z francuskiego John de Nugent. Tłumaczenie z angielskiego Ola Gordon

Za: <http://mufti.polacy.eu.org/1679/psychopatologia-judaizmu/>

DŁUGI MARSZ ROMANA DMOWSKIEGO

Środowiska odwołujące się do spuścizny Romana Dmowskiego i obozu narodowego mają historyczne podstawy, aby świętować 11 listopada. W znaczący sposób wpłynęły na świadomość narodową Polaków i na ich chęć odzyskania niepodległości, ale również na ukształtowanie granic odrodzonej Polski.

Wybuch I wojny światowej spowodował w polskim społeczeństwie rozbudzenie nadziei na odzyskanie niepodległości. Po przeciwnych stronach barykady - stanęły państwa, które uczestniczyły w rozbiorach I Rzeczypospolitej. Sytuacja, jaka zaistniała na arenie międzynarodowej, spowodowała, że różne środowiska polityczne w Polsce wysunęły odmienne koncepcje działania w celu utworzenia niepodległego państwa polskiego. Pomysły te zarysowały się jednak jeszcze przed rokiem 1914. Na koncepcję walki o niepodległość miały przede wszystkim wpływ dwa obozy: obóz narodowy skupiony wokół niekwestionowanego przywódcy, jakim był Roman Dmowski, oraz niepodległościowy, znacznie mniej jednolity, którego spoiwem i emanacją była postać Józefa Piłsudskiego.

Nie uгода, ale polityka polska

Obóz narodowy, a przede wszystkim Dmowski, uznawany jest w niektórych kręgach snacyjnych za rusofila, ugodowca i lojalistę. Zapomina się jednak, że za swą postawę ugodową, były mocno krytykowane przez endecję środowiska konserwatywne. Zarzucano im bierność, zadowolenie ze zdobyczy, jak chociażby autonomia w Galicji, i brak zdecydowanych akcji przeciw polityce antypolskiej w zaborze rosyjskim i pruskim. Endecy wyznawali zasadę: “w polityce dążyć należy zawsze do osiągnięcia jak najwięcej, jak najmniejszym kosztem”. Narodowców nie można posądzić jednak o lojalność względem Rosji, ponieważ działała tajna Liga Narodowa, wydawano tajną prasę skierowaną do różnych grup społecznych, obóz nie wyrzekał się całkowicie działalności nielegalnej o charakterze masowym. Przede wszystkim chodziło jednak o mobilizowanie i uświadamianie wszystkich sił narodowych, jeśli było to możliwe - drogą legalną. Co do orientacji “na Rosję” - Dmowski uznawał, że jest ona mniejszym zagrożeniem niż Niemcy, była w jego ocenie “kolosem na glinianych nogach”, Polacy górowali zaś nad Rosjanami kulturowo. Dmowski pisał: “Narodowość rosyjska, za słaba liczebnie, kulturalnie i moralnie do narzucenia swej kultury, swych ideałów ludności całego państwa - w swym rdzeniu, w wielkoruskiej masie ludowej została doprowadzona do zastoju kulturalnego i ruiny ekonomicznej”. Natomiast Niemcy, według przywódcy endecji, byli groźni ze względu na doskonały rozwój gospodarczy i kulturowy. Polityczna optyka Romana Dmowskiego doprowadziła do rozejścia się z nim części środowisk w latach 1908-1911, będących wcześniej pod wpływem Narodowej Demokracji. Długotrwały marsz ku niepodległej Polsce, jaki propagowali endecy, był bardzo trudny do przyjęcia - przez część dotychczasowych zwolenników Dmowskiego. Znacznie atrakcyjniejszy, wydający się szybszy w realizacji, a poza tym odwołujący się do heroiczno-rycerskiej postawy - reprezentowali np. niepodległościowi działacze PPS. Ponadto, endekom trudno było przekonać młodzież zaboru rosyjskiego do poglądu Dmowskiego, że większym zagrożeniem dla Polski są Niemcy, gdy codziennie spotykali się z rusyfikacją. Dmowski uważał, że wszelkimi możliwymi siłami należy doprowadzić do wystąpienia przeciw sobie Rosji i Niemiec. Polityka polska

w tamtym okresie miała oznaczać, wg przywódcy endecji, przede wszystkim zjednoczenie ziem polskich i osłabienie najgroźniejszego przeciwnika polskości, za którego uznawał Niemcy.

Wielka wojna

Wybuch I wojny światowej nie zmienił zasadniczo optyki obozu narodowego, w latach 1914-1917 - była to orientacja na Rosję. Inne spojrzenie na możliwość odzyskania niepodległości mieli działacze związani z Józefem Piłsudskim, którzy przewidywali wkroczenie wojsk polskich uformowanych w Galicji na terytorium zaboru rosyjskiego i mieli nadzieję uzyskać niezależność poprzez działania zbrojne. Była to opcja związania interesów Polski z krajami centralnymi. Pierwszą, bez większego powodzenia, próbą wcielenia tego planu w życie było wkroczenie na terytorium Królestwa Polskiego Kompanii Kadrowej w celu wywołania powstania. Akcja zakończyła się fiaskiem. W Krakowie utworzono Naczelny Komitet Narodowy, którego przedstawiciele przekonali austriackie władze do powołania Legionów Polskich. Wojskowi i politycy związani z Naczelnym Komitetem Narodowym mieli nadzieję, że przysłała niepodległa Polska powstanie pod auspicjami państw centralnych na terytorium Królestwa Polskiego, po przegranej Rosji. Endecy w pierwszych latach wojny starali się sprawą polską zainteresować Ententę, jednak bez większego powodzenia - zagadnienia związane z Polską traktowano jako wewnętrzną sprawę Rosji. Działalność narodowych demokratów sprowadzała się przede wszystkim do działań propagandowych. Endecy zarówno przed wybuchem wojny, jak i po jej zakończeniu dużą uwagę zwracali na możliwość propagowania swoich idei, szczególnie ważnym elementem w tamtym okresie była prasa. W celach propagandowych utworzono Centralną Agencję Polską w Lozannie. Sam Dmowski, który w 1915 r. wyjechał na Zachód, ostatecznie osiadł w Londynie, gdyż uznawał Wielką Brytanię za najważniejsze państwo koalicyjne, gdzie wygłaszał odczyty i wykłady o Polsce. W 1917 r. powstał Komitet Narodowy Polski - będący niejako "ministerstwem sprawy polskiej" w stosunkach z państwami Ententy, a nawet *sui generis* polskim rządem na emigracji, w którego skład, poza endekami, wchodził konserwatyści oraz Ignacy Paderewski. Szczególnie ważną rolę przypadła KNP od roku 1917, gdy zmieniła się sytuacja międzynarodowa (rewolucja lutowa w Rosji, przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny).

W roku 1917 nasiliły się działania dyplomatyczne KNP. Wielkim sukcesem był fakt, że w ciągu kilku miesięcy KNP został uznany za oficjalną delegację polską przez Francję [20 września 1917], Anglię [15 października 1917], Włochy [30 października 1917] i Stany Zjednoczone [6 grudnia 1917].

W 1917 r., po podpisaniu przez prezydenta Raymonda Poincaré odpowiedniego dekretu, pod patronatem KNP zaczęto formować oddziały zbrojne - Armie Polską we Francji, zwaną także od koloru mundurów Błękitną. Czyn zbrojny - nie odgrywał w koncepcjach Dmowskiego tak dużej roli jak u Józefa Piłsudskiego. Dmowski był politykiem, który uznawał, że rozstrzygnięcia polityczne zapadają w ciszy gabinetów. Wiedział jednak, że Armia Polska działająca przy państwach Ententy to znaczący argument na rzecz przyszłego państwa polskiego argument nie tylko polityczny. W książce "Polityka polska i odbudowa państwa" pisał: "Nie można też było na tworzenie armii polskiej podczas wojny patrzeć wyłącznie jako na akt polityczny. Trzeba było myśleć o tym, żeby to było dobre wojsko, które by przyniosło chlubę imieniu polskiemu w wojnie i które byłoby zdrowym zawiązkiem armii przyszłego państwa polskiego".

W kraju ugrupowania z orientacji prorosyjskiej działały w Komitecie Narodowym Polskim, pod kuratelą z którego powstał niewielki oddział wojskowy, potocznie zwany Legionem Puławskim. W 1917 r. endecy w kraju, ze względu na wspomniane zmiany międzynarodowe, nie mówili już o autonomii, ale coraz częściej postulowali odzyskanie niepodległości przez Polskę, obejmującą swym zasięgiem nie tylko zabór rosyjski, ale obszary znajdujące się pod panowaniem Niemiec i Austro-Węgier.

Rozważania geopolityczne

Dmowski uznawał Niemcy za największe zagrożenie dla Polski i Polaków, z tego względu zgłaszał postulaty jak największego ograniczenia terytorialnego tego kraju. W 1917 r. przywódca obozu narodowego rozpoczął akcję memoriałową mającą przybliżyć mocarstwom sprzymierzonym położenie Polski oraz spojrzenie Polaków na uwarunkowania geopolityczne w Europie Środkowo-Wschodniej. Uważał, iż po bankructwie polityki rosyjskiej na tym obszarze, powstała próżnia - aby w miejsce Rosji nie wkroczyły Niemcy, Polska musi mieć silną pozycję ekonomiczną zależną przecież od dostępu do morza i złóż śląskiego węgla, oraz stosunkowo duży obszar. Wizja granic przyszłego państwa polskiego, którą Dmowski starał się przeforsować w czasie konferencji pokojowej, była następująca: terytorium państwa polskiego powinno obejmować: polską część Galicji, Śląsk Cieszyński, Królestwo Polskie oraz gubernie - kowieńska, wileńska, grodzieńska, część mińskiej i Wołyń, ponadto Poznańskie i Prusy Zachodnie z Gdańskiem, Górny Śląsk i południowy pas Prus Wschodnich, czyli

Warmię i Mazury; natomiast północna część tej prowincji miała być albo połączona z Polską na prawach autonomicznych, albo przekształcona w organizm odrębny państwowy, niezależny od Rzeszy Niemieckiej, a związany stosownymi konwencjami z państwem polskim.



(c) NASZ DZIENNIK / REPR. A. KULESZA

Roman Dmowski w otoczeniu córek Marii i Mieczysława Niklewiczów: Krystyny i Marii - Chłudowo 1932 rok

11 listopada 1918 r., gdy naczelne dowództwo nad wojskiem polskim Rada Regencyjna [która przyczyniła się znacznie, o czym się zapomina, do przygotowania polskiej administracji, szkolnictwa i sądownictwa] przekazała Józefowi Piłsudskiemu, następnego dnia powierzyła mu misję stworzenia rządu ale wobec nacisków opinii publicznej zrezygnowała z tego zamiaru i 14 listopada przekazała pełnię władzy Józefowi Piłsudskiemu. Dmowski 11 listopada był w USA, gdzie tego dnia spotkał się w sprawie Polski z prezydentem Woodrowem Wilsonem.

Walkę o kształt granic KNP podjął w czasie konferencji pokojowej, która zakończyła się podpisaniem traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 r. Zanim doszło do podpisania traktatu, znamieny był dzień 29 stycznia 1919 r. Wówczas Dmowski przez kilka godzin wobec Rady Dziesięciu przedstawiał kompleksowo kwestię polską. Wygłaszane na przemian po francusku i angielsku wielkie exposé wywarło na obecnych olbrzymie wrażenie. Udało się tam przedstawić nie tylko polską sytuację, ale również polskie postulaty w kwestii granic. Punktem wyjścia jego oczekiwań były linie graniczne z 1772 r., skorygowane nieco i przesunięte na zachód. W kolejnych tygodniach Dmowski starał się przekonać aliantów do swych postulatów granicznych.

Spór o granice Polski, o główne zagrożenia w polityce międzynarodowej, przetrwał rok 1918. Były to w zasadzie dwa plany państwa polskiego - jeden federacyjny, do którego dążył Józef Piłsudski, drugi zaś integracyjny. Był to spór “Polska piastowska czy Polska jagiellońska”, “Polska narodowa [Dmowskiego - St.T.], czy Polska narodowościowa [Piłsudskiego - St.T.]”.

Dr Patryk Tomaszewski - historyk, politolog

Autor jest adiunktem w Katedrze Myśli Politycznej UMK, ostatnio opublikował książkę “Polskie korporacje akademickie w latach 1918-1939. Struktura, myśl polityczna, działalność”.

Za: <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20111110&typ=my&id=my25.txt>

„BEZ STRACHU” – Tom III (CZĘŚĆ I)

„GENERAL PATTON I KONGRESMEN PATTON”



Są filmy fabularne, są kroniki z czasów drugiej wojny światowej, jest dużo artykułów w prasie, są książki które opisują życie i walkę generała Pattona. Jednym słowem jest mnóstwo materiału który to przekonał opinię publiczną że generał zginął w tragicznym wypadku samochodowym. Oficjalna wersja, na podstawie której utrwalono taki pogląd na całym świecie, jest taka, że dziewiątego grudnia 1945 r. w godzinach popołudniowych generał Patton jechał z adiutantem i kierowcą dość szeroką dwupasmową drogą służbowym cadillakiem. Była to niedziela i na drodze ruch był bardzo mały. Gen. obserwował krajobraz przez szybę samochodu. Pogoda była ładna i widoczność dobra. Rozmawiał z adiutantem o różnych sprawach i nagle zauważyli że z naprzeciwka jedzie wojskowa ciężarówka, jechała swoim pasem i dopiero pięć, sześć metrów przed wozem generała dokonała raptownego skrętu przecinając drogę maszynie generała. Kierowca generała zdażył jeszcze wcisnąć ostro hamulec i skręcić w bok, by uniknąć zderzenia ale manewr się nie udał i cadillac generała uderzył w ciężarówkę. - I jak z protokołu wynika - Patton uderzył głową i doznał licznych obrażeń. Z otwartych ran wyciekała krew. Przestał ruszać palcami, co nasuwało podejrzenie, że coś się stało z kręgosłupem. Nie mógł oddychać i mówić, więc natychmiast wezwano ambulans, który przewiózł generała do szpitala.

W Heidelbergu w szpitalu natychmiast położono generała na stół operacyjny. Po skomplikowanej i trudnej operacji generał dość długo był w stanie krytycznym. Wielokrotnie tracił przytomność. Po trzech miesiącach jednak zaczął dochodzić do siebie i wyraźnie, z dnia na dzień, widać było że zdrowie się poprawia. Lekarze mówili że to niemal cud. Żołnierze i oficerowie, którymi dowodził odetchnęli z ulgą, wierząc, że wróci do nich jako ich dowódca. Generał zaczął samodzielnie chodzić. Żartował i śmiał się. Ubierał się w mundur i żądał od lekarzy formalnego wypisania go ze szpitala. Lekarze na wszelki wypadek jeszcze kilka dni go przetrzymali i już mieli pozwolić mu na powrót do jego dywizji.

Dzień przed wyjściem ze szpitala generała odwiedził kolega z wojska. Spacerowali obaj po parku przyszpitalnym i generał czuł się dobrze, myślami będąc już ze swymi żołnierzami. W nocy dostał gorączki i mimo prób ratunku nad ranem zmarł. Nikt z personelu nie odnotował nazwiska tego oficera, który odwiedził generała. Nie można było sprawdzić, kto to faktycznie był. Na domiar złego nie pozwolono zrobić sekcji zwłok. Wydano kategoriyczny zakaz pod groźbą sankcji karnych. Ciało zresztą zabrano tego samego dnia.

Lekarz, mimo że nie pozwolono mu zrobić sekcji zwłok, podejrzewał, że chory został otruty. By to sprawdzić uciskano klatkę piersiową i oceniono powietrze, wydychane z płuc przy pomocy ucisku klatki. Lekarz i jego koledzy stwierdzili, że tak powietrze jak i zewnętrzny wygląd ciała daje możliwość stwierdzenia, że został użyty czysty cyjanek, który stosuje się przy zaniku pracy serca. Ten środek, wyprodukowany w Czechosłowacji, jest lekiem. Ale zastosowany u generała musiał spowodować śmierć. Nikt nigdy nie wyjaśnił, kto i dlaczego mógł to zrobić. Nie wyjaśniono też, z jakiego powodu zabroniono robić sekcji zwłok generała. Wszystkie raporty, notatki i protokoły dotyczące śmierci generała zaginęły. Nie przeprowadzono oględzin samochodu, nie mogli go rzeczoznawcy obejrzeć, a świadków - żołnierzy poprzenoszono w inne części świata.

Można, co prawda przyjąć tezę, że to agenci ZSRR spowodowali ten wypadek i otruli generała, jak to propagowali niektórzy. - Ale tylko rząd miał możliwość zakazania sekcji zwłok i zniszczenia dokumentów związanych z wypadkiem oraz ukrycia świadków. Generał zresztą był już wielokrotnie uprzedzany, że swoi go zlikwidują ze względu na jego poglądy i cele. Mówił to swoim podwładnym, gdy już wyszedł z trzech wypadków samochodowych.

Parę dni po zabraniu ciała generała Pattona, jedna z gazet zamieściła zdjęcie Donovana, współtwórcy CIA i zastępcy szefa CIA. Była to wtedy główna agencja wywiadowcza w USA. I lekarze rozpoznali z gazety, że to ten właśnie człowiek odwiedził generała Pattona w ostatnim dniu jego życia. Ale bardzo szybko wyciszono tę wiadomość, gdyż przyjechało dwóch oficerów wywiadu i oświadczyło lekarzom, że jeśli będą rozpowszechniać to kłamstwo czeka ich proces. Donovan tego dnia - według tych oficerów - był w Stanach i nie mógł być w Niemczech. Tak więc i ten wątek został zdecydowanie ucięty. Wiadomo było że Donovan był osobistym informatorem prezydenta Roosevelta i on najbardziej poufne sprawy referował prezydentowi osobiście.

Donovan napisał kilka książek będąc na emeryturze. Jedna z nich to „Cel Patton”. Jeśli Donovan nie zabił Pattona, to kogo miał na myśli pisząc: „Otrzymałem to zadanie z góry. I wielu ludzi ucieszyło się z tak rozwiązanego problemu”. Zastanówmy się - piszą politycy - kto konkretnie się ucieszył z tak rozwiązanego problemu. Bo w tym czasie były dwie realne władze. Jedna to biały dom i formalny zwierzchnik sił zbrojnych, czyli prezydent. I druga to realna władza - bankierzy...

Patton był wielkim, zaciekle wrogiem ZSRR. Nieustannie doprowadzał do spieć i konfliktów z ZSRR i z tego powodu były ciągle noty dyplomatyczne i liczne protesty strony radzieckiej. Jego dalsze poczynania mogły stanowić zarzewie starcia zbrojnego pomiędzy USA a ZSRR, a nawet przejść w regularną wojnę. A taki scenariusz nie odpowiadał wtedy bankierom, a nawet prezydentowi. W tym czasie korporacje, te największe, w Stanach i na świecie szykowały się do sfinalizowania tego wielkiego projektu, jaki powstał u Żydów w USA. W tym czasie robiono dużo, by pozyskać akceptację Stalina dla tego przedsięwzięcia.

Po pierwszej wojnie światowej upadło imperium osmańskie i ponownie wyizolowane zostało terytorium Palestyny. A w wyniku drugiej wojny światowej przybyły na ziemie palestyńskie rzesze żydowskich emigrantów. Gdy Niemcy hitlerowskie padły i zniknęły, a Wielka Brytania i Francja z trudem podnosiły się z powojennej straty ludzi, sprzętu oraz substancji mieszkaniowej, to Żydzi amerykańscy wykorzystali siłę swoich pieniędzy i wspomagali przygotowania do powstania państwa Izrael. Związek Radziecki w tym czasie pozyskiwał tajemnice bomby atomowej od Żydów Rozenbergów. Działo się zatem tak, że dwa państwa, dwa mocarstwa wychodzące od odmiennych przesłanek, doszły po raz pierwszy od bardzo długiego czasu do porozumienia w sprawie powstania państwa Izrael. Gdyby w tym czasie pozwolono Pattonowi na decydowanie wciągając Stany Zjednoczone do nowej wojny to marzenia Żydów o swoim państwie nie mogły by się spełnić. Generał Patton biorąc do niewoli Niemców zostawiał im mundury i kazał oficerom dowodzić swymi żołnierzami. Mówił do Niemców, co ich napawało nadzieją, że zaraz tuż po wojnie - rozpocznie się wojna ze związkiem Radzieckim. Więc oddawali mu się w niewolę nawet ci co na innych odcinkach frontu walczyli. Nie karał też swoich żołnierzy za hasła i okrzyki przeciw ZSRR. Jednym słowem sami Amerykanie mieli z nim duży kłopot, a bankierzy żydowscy szczególnie, gdyż bali się że jego wybryki wojenne storpedują z trudem osiągnięte porozumienie między USA a ZSRR. Do dziś jednak jest tajemnicą, kto i dlaczego generała Pattona otruli.

Jest i następna śmierć. Lawrance Patton Mc Donald, bratanek generała Pattona. Jego śmierć również do dzisiaj nie została wyjaśniona. Pierwszego września 1983 roku obrona powietrzna kraju na Sachalinie zobaczyła duży obiekt, którego radary nie umiały zidentyfikować. Wiadomo było, że to duży samolot. A Związek Radziecki na tym terenie miał dużo instalacji wojskowych. Strefa ta, była szczególnie chroniona ze względu na usytuowanie tu radarów i wyrzutni rakiet. Nic dziwnego, że zapadła decyzja wysłania dwóch myśliwców SU15 w kierunku intruza. Po kilkuminutowej obserwacji piloci myśliwców nadali do swej bazy, że kapitan tego samolotu nie reaguje na radiowe sygnały ani na znaki by zawrócił z tego kursu. Samolot pasażerski Boeing 747 Koreańskich Linii Lotniczych dalej naruszał przestrzeń powietrzną ZSRR. Jeden z pilotów myśliwca poprosił bazę o instrukcje. Dowództwo ochrony powietrznej tego odcinka wydało rozkaz: „zestrzelić”. I tego dnia cały świat obiegła wiadomość, że został strącony samolot pasażerski z 269 pasażerami.

To wydarzenie było jedną z najbardziej wstrząsających wiadomości w czasie tzw. zimnej wojny. Zaczęły się korowody i protesty. Strona amerykańska zaraz wydała oświadczenie, które obiegło cały świat, informujące, że we wczesnych godzinach rannych należący do Południowej Korei i lecący z Anchorage na Alasce Boeing 747 lot nr 007 przez pomyłkę wleciał w radziecką strefę powietrzną nad Kamczatką i Sachalinem. Jak Amerykanie wyjaśniali - stało się tak dlatego, że samolot miał awarię sprzętu pokładowego, nie zaś na skutek celowych działań. Nikt nie mógł przewidzieć i powstrzymać rozwoju wypadków. W rezultacie KAL 007 został przez obronę radziecką zestrzelony i żadna z lecących osób nie przeżyła upadku. Uznano to za haniebną przejaw przemocy wobec niewinnych osób. Prezydent Regan potępił ten czyn i uznał za brutalny atak, który siły międzynarodowe muszą ostro potępić.

Tymczasem strona radziecka oświadczyła, że Boeing 747 wtargnął w ich przestrzeń powietrzną realizując misję szpiegowską i chciał rozpoznać instalacje militarne na Kamczatce i Sachalinie i dlatego ich lotnictwo nie miało innego wyjścia jak zestrzelenie intruza. Bezpieczeństwo kraju wymagało takiej decyzji - odpisywali Rosjanie Amerykanom. Był to wymuszony akt obrony, według wojskowych radzieckich.

Od tej tragedii minęło ponad 20 lat, a dyskusje na świecie trwają nadal. Do najbardziej wstrząsającej wersji zdarzeń należy ta, którą oficerowie Mosadu zdobyli, jako supertajną informację w ZSRR w 1992 r.: Że po trafieniu rakietami powietrze-powietrze KAL 007 nie wybuchł i nie spadł. Kontynuował swój lot przez kolejne dwanaście minut i ostatecznie wylądował przymusowo na Sachalinie. Władze radzieckie dokonały selekcji pasażerów wysyłając część z nich do Moskwy a część

do więzienia na wyspie Wrangla. - Skąd koreańska telewizja zdobyła materiały na ten temat do dziś nie wiadomo, ale faktem było, że w wyemitowanym przez nią programie podano podobny przebieg wypadków. Tego samego dnia Korean Broadcasting System opublikował poufny trzydziestostronicowy dokument CIA stwierdzający, że załozce Boeinga 747 po trafieniu go przez radziecki myśliwiec udało się wylądować i większość pasażerów przeżyła, tylko, że ślad po nich zaginął.

Wśród lecących tym samolotem pasażerów znajdował się wyjątkowy człowiek - Kongresmen Lawrence Patton. Obaj Pattonowie mieli podobne poglądy na kilka spraw. Po pierwsze byli wrogami idei Nowego Porządku Świata. Nie zgadzali się na niszczenie suwerennych państw. Zarówno jeden jak i drugi byli obdarzeni wielką charyzmą i ich przemówienia popierały już dziesiątki tysięcy Amerykanów. Czyli byli obaj przeciwni idei wielkich rodzin żydowskich, których w tym czasie było w USA kilkadziesiąt i trzymały w swym ręku prawie wszystkie banki, prasę, radio i telewizję. Cały niemalże przemysł, był też w ich rękach. Ponadto, Lawrence Patton kandydował na prezydenta, a tego już Żydzi nie mogli mu przepuścić.

Po katastrofie KAL 747 pastor, kuzyn Pattonów, powiedział: „Najbardziej poruszyło mnie to, że zestrzelenie przez ZSRR KAL 747 doprowadziło do śmierci dwustu sześćdziesięciu dziewięciu osób. Gdy tymczasem chodziło o to, żeby zabić Lawrence Pattona”. Czyli tak w sprawie śmierci generała Pattona jak i Lawrence Pattona obwiniano Związek Radziecki, gdyż obaj Pattonowie byli wrogami związku Radzieckiego i o tym głośno mówili. Ale największą swą nienawiść kierowali obaj przeciwko światowej finansjerze żydowskiej.

W listopadzie 1975 roku kongresmen Lawrence Patton napisał we wprowadzeniu do książki pod tytułem „The Rockefeller file” autorstwa Garyego Allena:

„Posiadanie coraz większego majątku w korporacjach żydowskich nie gasi żądzy chciwości. Wręcz przeciwnie, wielu z nich wykorzystuje swe pieniądze do zdobycia jeszcze większej władzy, tak potężnej, że dawni tyrani i despoci - nie śmieli o niej nawet marzyć. Chodzi tu o kontrolę nad całym światem, a nie tylko nad globalną własnością, lecz również nad wszystkimi żyjącymi ludźmi. Najpierw przez sto lat John Rockefeller nadużywając władzy za pomocą nieetycznych metod ustanowił monopol i imperium Standard Oil. Rockefellerowie bardzo ostrożnie, ale cały czas skutecznie realizują swój plan wykorzystania siły ekonomicznej w celu zdobycia pełni władzy politycznej. Najpierw zamierzają przejąć kontrolę nad Ameryką, by następnie sprawować ją nad całym światem. Czy to co mówię stanowi teorię spiskową? tak, jak najbardziej. Taki spisek istnieje. Jest to zły ponadnarodowy wstępny plan przygotowywany od dawna przez kilkadziesiąt rodów najbogatszych Żydów. I my Amerykanie musimy nie dopuścić do realizacji ich chorego planu. Podpisał. Lawrence McDonald Patton Kongres USA listopad 1975 rok”.

Problem Lawrence Pattona stał się jeszcze bardziej palący, gdy Patton kandydował na prezydenta i w jednym ze swoich wystąpień skupił się na planach zdobycia przez bankierów kontroli nad światem. Miliony ludzi wtedy usłyszało słowa kłujące w uszy Żydów. Amerykanie uważali obu Pattonów za bardzo odważnych i porządných ludzi. Kandydując na prezydenta Patton miał największe poparcie spośród kandydatów. Opinia była taka, że gdyby nie śmierć, to byłby na pewno prezydentem Stanów Zjednoczonych. Ale padł wtedy strach na Żydów. Zaczęli działać, nie żałując pieniędzy na likwidację Pattona. Obdarzony charyzmą, waleczny, w świadomości ludzi będący spadkobiercą cech generała, był popierany przez rdzennych Amerykanów oraz wyższych oficerów armii amerykańskiej, którzy publicznie mu przysięgali wiernie służyć, bo to służba dla Ameryki i jej ludu. Była to co dzień większa grupa narodu amerykańskiego, która nigdy by nie zaakceptowała programu bankierów i szefów korporacji. Żydzi widząc zagrożenie musieli powstrzymać rozwój spraw, dla nich bardzo niekorzystny. Jak to zrobić? Ano tak, ażeby winę za śmierć poniósł ktoś inny.

Dziś powoli ujawniane są tajemnice obu Pattonów. Dużą rolę odgrywa w tym procesie Internet. Nic więc dziwnego, że Światowy Związek Żydów już kilkakrotnie żądał zakazu rozpowszechniania w Internecie wiadomości o roli Żydów i ich planach. Ale jak narazie, Kongres, jak i prezydent Obama tego nie uczynili.

Nie pierwszy już raz w swojej historii Żydzi popełnili takie zbrodnie, sprytnie pozorując, że to zrobił całkiem ktoś inny. Zapominają, że w sądownictwie na całym świecie jest święta zasada, że najpierw, jeśli kogoś zabito, to najpierw się ustala, kto z tej śmierci ma największą korzyść! A ze śmierci obu Pattonów wyłącznie Żydzi odnieśli ogromne korzyści.

Ale tak jak w przypadku wielu innych zbrodni przez nich popełnionych, istotne fakty są zakłamywane przez media, które to mają w swym ręku. Przecież już dziś wiadomo, dlaczego zginął

prezydent Kennedy. Bo podjął kroki w celu wyjaśnienia, kto dysponuje rezerwą finansową, kto bez kontroli drukuje miliardy dolarów. Świat dowiedział się też, kto, i w jaki sposób zniszczył wieże WTC 11.09. Wiemy już także o tym, że Irak nie miał rakiet, o jakie go posądzano. A zresztą za samo posiadanie groźniej broni nie karze się państw suwerennych i nie zabija masowo ludności! Gdyby tak było, to Izrael pierwszy za swoje kilkadziesiąt głowic nuklearnych powinien odpowiedzieć. - Kto upoważnił, kto dał glejt Stanom Zjednoczonym do kontroli innych suwerennych państw? Ale o sprawiedliwych karach dziś chyba nie ma mowy. Weźmy przykład Libii. Kaddafi to ludobójca i zbrodniarz, bo jego wojsko strzela do rebeliantów. A gdy siły NATO używają helikopterów i samolotów, które sieją śmierć, to już nie jest ludobójstwem. Bo rzekomo walczy się o wolność ludu Libii, by ją uratować przed tyranią Kaddafiego. Jeśli jednak Kaddafi byłby takim tyranem - jak twierdzą media światowe - to już dawno ludność sama by go zabiła, gdyż w Libii każdy dorosły człowiek (kobiety też) posiada w domu kałasznikowa i amunicję.

Nigdy nie zapomnę jak doradcy powstającej w latach osiemdziesiątych Solidarności krzyczyli, że w PRL jest cenzura, żeby ludność polska nie wiedziała, co się dzieje na świecie. Cenzura rzeczywiście była. A obecnie? Czy nasze media informują nas o sytuacji w kraju i na świecie? Wystarczy włączyć kablową telewizję i nastawić na kanały zachodnie w angielskim języku: Protesty, jakie narastają obecnie w Ameryce codziennie obejmują więcej miast i więcej ludzi w nich bierze udział. Ale najważniejsze jest to, co wykrzykują ci rozgniewani Amerykanie i co wypisują na swoich transparentach. Okrzyki i napisy dotyczą garstki ludzi w Ameryce, którzy zagarnęli i nadal zagarniają w sposób bezprawny dorobek całego społeczeństwa. Społeczeństwa, które zderzyło się z sytuacją, do której doprowadziły działania bankierów i szefów wielkich korporacji i uświadomiło sobie, że z dnia na dzień przybywa bezrobotnych [obecnie 15 milionów ludzi bez pracy], że ludzie nie mają pieniędzy na życie. Tymczasem mała garstka najbogatszych skorumpowała władzę i zagarnia zachłannie niemal cały dochód narodu, a unika płacenia należnego podatku.

Nawet bardzo ostrożny Z. Brzeziński 15.X.2011 w TV24 mówił: „*W Stanach jest wielka korupcja na wszystkich szczeblach władzy. To niedopuszczalne, żeby te wielkie korporacje płaciły tyle symbolicznego podatku, co moja sekretarka*”. A oni dzięki swym prawników, doradcom i powiązaniom polityczno-biznesowym sprytnie unikają płacenia tych podatków. Kiedyś mawiało się, że w życiu są tylko dwie pewne rzeczy: śmierć i podatki. Dziś można powiedzieć, że tylko śmierć jest pewna. Bo jeśli się jest bogatym, to podatków można uniknąć. A u nas ułamek procenta, a nie procenty odprowadzają do kasy państwa. A od państwa pozyskują kontrakty i umowy na miliardowe sumy, nie płacąc za nie podatków.” A przecież wiadomo, kto to jest Brzeziński: nigdy nie kalał żydowskiego gniazda, gdyż sam z niego pochodzi. Musi być bardzo źle, jeśli tak mówi!

Dziś już coraz śmieiej wychodzą z cienia i ujawniają swe cele wielkie rody Żydów, tych najbogatszych, co kierują losami świata. Od nich zależy gdzie i kiedy wybuchnie nowa wojna. (Oczywiście będzie to wojna „o wolność i demokrację”, a jakże by inaczej i nasi chłopcy polecą tam walczyć o tę „wolność”). Kapitalizm, jak wykazały całe wieki, a ostatnie lata szczególnie, jest tak skonstruowany, że ma służyć wyłącznie kapitalistom i to tym najbogatszym. Naród ma pracować dla ich interesów, i pozwoli się temu narodowi żyć tylko na takim poziomie, żeby mieć z niego pożytek. Przecież natura ludzka nie zmieniła się od tysięcy lat. Chciwość i chęć kontrolowania innych nie zmieniły się od zarania ludzkości i nie zmienią się do końca świata. Ewoluuje tylko forma. Od panowania kapitalizmu handlowego, poprzez przemysłowy, finansowy, monopolistyczny (włączając w to dzisiejszą demokrację). Niewielka grupa ludzi na świecie rządzi większością społeczeństwa. Istota systemu pozostaje nienaruszona, przekształceniu ulegają jedynie metody. Wszyscy oligarchowie wcześniej dobrze widoczni i znani bezpośrednio, obecnie ukryli się za kulisami i są reprezentowani przez nowo powstały gigantyczny system fundacji, który stał się w krajach zachodnich integralną częścią władzy. I systemem tym - kierują wciąż ci sami ludzie. Są to wielkie żydowskie rody (...)

CDN

Albin Siwak – „Bez strachu” [tom III]

WOJNA O CAŁKOWITĄ KONTROLĘ: planowanie społeczeństwa nadzorowanego przez „Wielkiego Brata”

CZEŚĆ I

Starym banałem jest mówienie, że technologia sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła, a wszystko zależy od tego, jak się jej używa. W przypadku technologii informacyjnych i komunikacyjnych i ich

stwarzającego problemy i nie dającego się kontrolować dziecka - Internetu, który tak zrewolucjonizował świat, dziś wydaje się, że znajdujemy się w punkcie krytycznym, gdzie wszystko zależy od tego, którą drogą ludzkość w końcu podaży.

Jak ostry obosieczny miecz, Internet i bardzo szybko zmieniające się otaczające go technologie, są gotowe na to, by albo zapoczątkować nową erę oświecenia intelektualnego, kulturalnego i duchowego, materialnego dobrobytu i prawdziwej współpracy między narodami dążącymi do rozwiązywania wspólnych globalnych problemów - albo wpaść w czarną otchłań absolutnej, totalitarnej kontroli; przemoc intelektualną, fizyczną i duchową i masowe niewolnictwo na bezprecedensową skalę.

Jak rozwiązać ten problem? Z pewnością powinniśmy rozpocząć od zrozumienia trzech kluczowych kwestii: kto naprawdę kontroluje te technologie, jakie są średnio- i długo-terminowe cele i dlaczego wykorzystuje się je w ten sposób.

Niewidzialny człowiek

Obecnie jednym z największych zagrożeń jest trudność w prawidłowej identyfikacji i odróżnieniu przyjaciela od wroga; coraz trudniej jest zrozumieć, kto, a nawet co, jest wrogiem czy przeciwnikiem, co oznacza, że główna słabość społeczeństwa, wynika z jego niezdolności do prawidłowego zidentyfikowania ryzyka, niebezpieczeństwa i zagrożenia. Jeśli nie widzimy zbliżającego się niebezpieczeństwa to zostaniemy zaskoczeni, czego tak boleśnie nauczył się wartownik na Titanicu tej pamiętnej nocy w kwietniu 1912 roku.

Istotny czynnik dla przetrwania i dobrobytu jednostek, rodzin, wspólnot, organizacji, a nawet całych narodów, to prawidłowa identyfikacja przyjaciół i wrogów (lub, co najmniej przeciwników...). Zawsze jest jakiś „wróg”, który, albo chce mieć to, co należy do nas, albo chce nas zrobić swoimi sługami, albo może mieć mnóstwo powodów, by chciał nas w jakiś sposób osłabić lub nas się pozbyć, głównie dlatego, że chce wziąć za darmo coś, co jest nasze. Niektórzy powiedzą, że to podstawa ludzkiej natury, inni, że to darwinowska reguła przetrwania najsilniejszych, jeszcze inni będą narzekać, że jest to zbrodniczy egoizm człowieka. Bez względu na posiadane poglądy, prawda jest taka, że w taki czy inny sposób, wszyscy żyjemy zanurzeni w „samoobronę lub tryb obronny”, który rozpoczyna się każdego ranka, kiedy zamykamy nasze drzwi.

Mam na myśli to, że ta samoobrona czy obrona jest łatwa, kiedy jasno identyfikujemy i rozumiemy wroga: czy są to złodzieje na ulicach, czy obce potęgi zdecydowane na obojętne nas czy kolonizowanie. I tu nowoczesne języki europejskie pokazują nam złą sztuczkę, bo słowa „wróg” używamy w zbyt szerokim znaczeniu. W rzeczywistości byłoby dobre, gdybyśmy zwrócili uwagę na rekomendację niemieckiego jurysty, Carla Schmitta (1888-1985), który, podobnie jak Rzymianie, widział różnicę między *Inimicus* [czyli osobisty wróg, którego nienawidzisz za zrobienie ci krzywdy, jest to twoja prywatna sprawa i problem] - i *Hostis* [czyli wróg publiczny społeczności i państwa, którego niekoniecznie nie lubimy, ale który stanowi zagrożenie dla wszystkich i musi być zwalczany].

Na przykład, 200 lat temu, łatwo było 13 pierwotnym koloniom w Ameryce Północnej zidentyfikować brytyjską koronę w Londynie jako ich *Hostis* - albo południowo-amerykańskim wicekrólestwom zidentyfikować jako ich *Hostis* dwór hiszpański w Madrycie. Wspólny, widoczny wróg czyni strategiczne plany dużo prostsze, bo wiemy kim jest, gdzie jest, co chce, i w jaki sposób chce zrealizować swoje cele.

Ale współczesne wyzwanie jest znacznie większe, ponieważ *Hostis*, wspólny wróg, nie jest już łatwy do zidentyfikowania. Nie możemy już dłużej po prostu powiedzieć „to Brytyjczyk w Londynie”, albo „Czerwoni” czy „naziści” lub „Japończycy”. Dzisiaj *Hostis* ludzkości stali się zbyt skomplikowani, często subtelni i nie da się ich prosto zidentyfikować, czy to przez naród, czy wyznanie, rasę, geografę, język lub inne łatwe do zauważenia cechy. Dzisiejszy *Hostis* jest wszędzie i nigdzie, co wymaga sprecyzowania naszych poszukiwań, identyfikując go bardziej poprzez znaki ostrzegawcze, odciski palców, „DNA”, że tak powiem, niż przez bezpośrednio dostrzeżenie go (lub jej).

Nasi krajowi liderzy nie mogą już zebrać wiecu poparcia dla „walki z Sowietami, Niemcami, Japończykami” czy innymi. Dziesięć lat temu musieli uciekać się do słabszych abstrakcji jak Busha „wojna z terroryzmem”, która nie ma znaczenia, dopóki faktycznie nie określimy czym jest „terroryzm”.

Dzisiaj mamy w zasadzie publicznego niewidzialnego wroga, którego jest bardzo trudno wskazać konkretnie, ale którego skutki działań wszyscy i wszędzie coraz bardziej odczuwamy. Być może „Globalna Elita Władzy” [GEW] jest najbliższą jaką możemy zdefiniować jako prawdziwego globalnego

wroga, którego planetarne interesy i cele w większości są sprzeczne z naszymi wspólnymi interesami jako narodu, a nawet taka definicja jest nadal dosyć abstrakcyjna i anonimowa.

Pomimo tego, jak w przypadku wszystkich „niewidzialnych ludzi”, podczas gdy nie „widzimy” przeciwnika, to z pewnością odczuwamy skutki jego działań i w ten sposób z pewnością znajdziemy jego ślady, wywnioskujemy gdzie jest teraz, dokąd idzie i co zamierza zrobić.

W tej wojnie światowej wszyscy świadomi obywatele muszą stać się pewnego rodzaju myśliwymi: zwalczanie GEW jest bardzo podobne do śledzenia niebezpiecznie dzikiego tygrysa w dżungli ... doświadczony, bystry i czujny myśliwy nie musi rzeczywiście widzieć tygrysa, by wiedzieć, że jest blisko, jeśli wie jak rozpoznać i zrozumieć szczególne, wiele mówiące „ślady tygrysa”: tu jakieś złamane gałązki na leśnej dróżce, tam martwy gryzoń; może odchody tygrysa obok drzewa lub ślady łapy na wilgotnej ziemi; szczególny zapach lub odbijające się dalekim echem ciche mruczenie...

Podobne zadanie czeka nas, kiedy stajemy się wolni i niezależni: musimy dowiedzieć się kto, gdzie i co jest wrogiem i jakiej używa broni. Na pewno możemy powiedzieć, że badania technologiczne, rozwój i kontrola należą do wachlarza broni. Kiedy zrozumiemy wroga, nie powinno być trudne zrozumienie, jak wykorzysta technologię, tak „hojnie” podarowaną ludzkości.

Nakładanie łańcuchów niewoli

Sto lat temu sowiecki rewolucjonista, Włodzimierz Lenin, powiedział, że pewnego dnia kapitaliści sprzedadzą komunistom liny, na których powiesi ich komunizm. Cóż, nie stało się tak do końca, skończyło się to na odwrót, z komunistami wieszającymi się na niewidzialnych „linach kapitalizmu”, oczarowanymi na końcu dwubiegunowego świata, masowym konsumpcjonizmem Zachodu. Wymownym tego obrazem zaraz po upadku muru berlińskiego w 1989 roku był nieco tandetny wschodniemiecki ‘Trabant’, obok potężnego zachodnio-niemieckiego Mercedesa-Benza. Rzeczywiście, obraz, który był wart 1000 słów!

Dwadzieścia dwa lata później wydaje się mieć miejsce coś podobnego; tylko tym razem jest to GEW - czarująca nas niewidzialnymi linami technologicznymi, na których powieszają się miliony ludzi, oczywiście, w sensie przenośnym. Nie oznacza to, że każdy z nas to robi, ale kiedy rozejrzemy się dookoła na wzrastającą kontrolę populacji, pętla z pewnością jest dopasowywana do naszych szyj.

Ludzie potrzebują czasu na przystosowanie się i radzenie sobie z dużymi zmianami. Przez dziesiątki lat w historii zmiany następowały bardzo powoli, obejmując całe pokolenia tak, że struktury społeczne mogły się do owych zmian zaadaptować. Ale dziś, wraz z eksplozją technologii informacyjnych, telekomunikacyjnych i genetycznych, by wymienić tylko kilka, wszyscy jesteśmy nimi oczarowani i chętni, by stać się częścią Info-Cybersfery. Przekonano nas, że naprawdę musimy mieć najnowsze telefony komórkowe, iPody, iPady, Internet i telewizję kablową, satelitarną, iPhone'y i Blackberries, które potencjalnie są dobre, ale należy do nich podchodzić z ostrożnością. Stanowią obosieczny miecz który może albo pomóc rozwinąć naszą świadomość i wiedzę o otaczającym nas świecie, w każdym sensie tego słowa, lub mogą nieświadomie zakuć nas w łańcuchy makrosystemu, który rozrósł się do wielkości Lewiatana o ogromnej możliwości kontroli każdego szczegółu naszego życia.

Jestem laikiem, więc nie zagłębiam się w szczegóły techniczne dzisiejszych technologii informatycznych, gdyż inni mają ku temu o wiele lepsze kwalifikacje, ale mogę powiedzieć tak: wszystkie te technologie nie są tak niewinne jak chcą byśmy wierzyli, tzn. tak „niewinne” że 5-, 6- i 7-latkowie mogą bawić się grami video i Internetem, jakby to były tylko zabawki. Ale tak nie jest! Do tych technologii należy podchodzić z co najmniej taką samą ostrożnością, zapobiegliwością i strachem, jakie odczuwamy prowadząc auto, wiedząc, że bezpiecznie może nas zawieźć tam dokąd chcemy, a jeśli bezmyślnie włączymy silnik na 250 km/godz, równie dobrze może zabić nas i innych.

I podobnie, ten obosieczny miecz może służyć do pokonania GEW, dając nam świadomość ich zamiarów i ich przerażających średnio- i długoterminowych konsekwencji - albo też służyć im do podjęcia nam gardeł. Faktycznie, ten potwór z głową Janusa leży w równej odległości między nimi i nami. Obiektywnie, albo oni wygrają a my przegramy, co oznacza, że świat będzie zarządzany kontrolowanymi przez nich maszynami, albo, jeśli wykorzystamy te technologie dla zdobycia przeważającej siły „My, naród”, ażeby zniszczyć GEW. Na czym polega różnica? Na naszej świadomości.

GEW dobrze wie co robi, podczas gdy większość ludzi tego nie wie; GEW zrobi wszystko co możliwe, by tak było nadal. I tu mamy dwie globalne armie ustawione naprzeciwko siebie. „W tym narożniku...” maleńka, lecz wyjątkowo potężna elita kontrolująca ogromną maszynę dla naszej korzyści i naszego

zniewolenia. „W tamtym narożniku...” gigantyczna masa w większości nieświadomych ludzi, wykorzystująca tę samą maszynę, ale bez zrozumienia jej i bez zdawania sobie sprawy z tego, po co jej się naprawdę używa.

Dzisiaj jest to tak osadzone w społeczeństwie, że w coraz większym stopniu, każdy aspekt naszego życia jest przez to kontrolowany: czy jest to praca wykonywana przez Internet, intranety, Ehandel, zarządzanie kontem bankowym, rezerwacja następnego lotu i wydruk karty pokładowej, prowadzenie badań i szukanie faktów, lub po prostu rozrywka i zabicie czasu. Jest to moneta, na której systematycznie pokazuje się nam tylko „orla”, czyli, wszystkie korzyści, magię, komfort i korzyści z bycia nałogowcem w online. „Teraz życie jest o wiele łatwiejsze...”. Ale nie pokazuje się nam „reszki”, która stwarza czarne i czające się niebezpieczeństwo: całkowitą kontrolę. Info-Cybersfera stanowi superstrukturę całkowitej kontroli, przeciwko której można zrobić niewiele by uciec, chyba że zaświta im świadomość.

Kluczową bronią stosowaną przeciwko wszystkim narodom w każdym kraju jest PsyWar, wojna psychologiczna, której udało się: (a) wprowadzić 2, może 3 miliardy ludzi na IT Cybersferę, pozwalając na wzrastającą częściową/całkowitą nad nimi kontrolę - i [b] przekonać ludzi, by chętnie ją zaakceptowali. Reszta ludzkości, pozostałe 3 lub 4 miliardy „bezużytecznych zjadaczy” - jak to kiedyś nazwał ich David Rockefeller - po prostu się nie liczy, bo są zbyt skrajnie biedni, nie są częścią żadnego „rynku”, nie ma dosłownie nic, co może im sprzedać Świat Korporacji. Dlatego też są pośrednio przeznaczeni na kontrolowaną zagładę w ciągu następnego pokolenia poprzez wojnę, choroby, głód, miejską przemoc, skażenie środowiska, sztucznie wywoływane „naturalne” kataklizmy, lub po prostu pozwolenie im na wyniszczenie.

Szybkie spojrzenie na niektóre oczekujące nas cuda technologiczne pozwoli nam lepiej to zrozumieć:

Uważaj co mówisz... i robisz... (i myślisz...!)

„Romas/COIN” to super hitech militarny masowy nadzór nad cywilami i projekt zbierania danych wspierany przez prywatnych kontraktorów z USA [Northrop], *think tanki* i amerykańską społeczność wywiadowczą i militarną, z możliwościami elektronicznego monitorowania i analizy milionów i milionów rozmów, sortowania kluczowych danych i potem przedstawienia ich tak, by pokazały specyficzne zachowanie jednostek i grup ludzi, co umożliwi przewidywanie ich planów na przyszłość, miejsca przebywania, celów i działań. To bardzo ułatwi „wojnę prewencyjną” i „prewencyjne areszty”. Obecnie, większość masowego nadzoru i informacji skierowana jest na ludność arabsko-jezyczną, nie tylko na Bliskim Wschodzie czy w Afryce Północnej, ale na całym świecie, co dobrze się łączy [współgra] z niekończącą się „wojną globalną z terroryzmem”.

Stanowi to skok kwantowy dla GEW, bo do niedawna takim globalnym *hightech* szpiegostwem zajmowały się NSA, CIA, FBI, MI6 lub Mosad [które zawsze można demonizować jako nowoczesne byty podobne do Gestapo] - ale teraz mamy do czynienia z „przyjaznymi” instytucjami: Apple, Google, Facebook, Twitter, Microsoft, Pixar/Disney, PointAbout, zajmującymi się szpiegowaniem dla Elity. Ta prywatna sieć korporacyjna jest częścią niewidzialnej pętli, jaką zakładamy sobie wokół naszych szyj.

CDN

[Przypisy pod oryginałem]

Za: <http://marucha.wordpress.com/2012/01/29/wojna-o-calkowita-kontrolę-planowanie-społeczenswa-nadzorowanego-przez-wielkiego-brata/>

Adrian Salbuchi – 1. 11.2011, tłumaczenie Ola Gordon

PODSTAWOWE ZASADY TYRANII

Lektura obowiązkowa

Patrząc wstecz na okropności przeszłych dyktatur i autokracji, stale pojawia się specyficzne pytanie, jak było to możliwe, by zwykli ludzie z tych epok, nie zauważyli co się dzieje wokół nich? Jak mogli stać jak posągi, nieświadomi czy beztroscy, kiedy ich kultury przejmował komunizm, kolektywizm i elitarność? Oczywiście, mamy możliwość spojrzenia wstecz, i możemy bez pośpiechu przeprowadzać badania i analizy przeszłych występków. Niestety, taka perspektywa nie koniecznie chroni nas przed długim cieniem tyranii w naszych czasach. Do tego wymagany jest coraz bardziej niezwykły dar przewidywania...

W gruncie rzeczy, sukces despotycznych rządów i społeczeństw Big Brothera, zależy od pewnej liczby wydarzeń politycznych, finansowych i kulturowych. Pierwszym z nich jest niechęć

społeczeństwa do zabezpieczenia i obrony własnej wolności, co czyni go całkowicie zależnym od skorumpowanych przywódców. Żeby totalitaryzm się utrzymał, masy muszą nie tylko zaniebdywać sytuację swojego kraju, oraz sytuację innych, ale również muszą być całkowicie niedoinformowane w kwestii wrodzonego zagrożenia pośredniego wobec osobistego bezpieczeństwa. **Muszą porzucić wszelką odpowiedzialność za swój los i stracić cały szacunek dla własnego człowieczeństwa. Muszą rzeczywiście stać się udomowionym i bezmyślnym stadem zwierząt, nie zważając na nic, oprócz ich ulotnego pragnienia rozrywki i krótko terminowego przeżycia. Żeby ciężki krwiożerczy baphomet, rzeczywiście zakradł się do ciebie, musisz być cholernie obojętny.**

Powszechne występowanie apatii i ignorancji ustawia scenę dla powolnego i bardzo świadomego procesu centralizacji. Kiedy nieuczciwe rządy osiągną atmosferę beczynności i wśród obywateli wywołają poczucie słabości, to tylko niebo jest wtedy granicą. Ale zabójczy dzień żadnej władzy nigdy się nie kończy. W ostatnim artykule „The Essential rules of Liberty” [Podstawowe zasady wolności] zbadaliśmy całkowicie niepodważalne działania i przygotowanie psychiczne, wymagane by zapewnić sobie ciągłość wolnego społeczeństwa. W tym artykule, badamy często używane narzędzia tyranów w ich niezmiennym dążeniu do pełnej kontroli.

ZASADA 1: UTRZYMUJ ICH W STRACHU

Ludzi, których można łatwo przestraszyć, można łatwo zdominować. To nie jest tylko prawo woli politycznej ale prawo natury. Wielu błędnie zakłada, że moc tyрана bierze się wyłącznie ze stosowania siły. W rzeczywistości, despotyczne reżimy, które opierają się wyłącznie na skrajnej przemocy, są często bardzo nieudane, i łatwe do obalenia. Brutalna siła jest wymierna. Można ją analizować, i dlatego w końcu skonfrontować i pokonać. Prosperujący tyrani, wykorzystują nie samą krzywdę, ale i bezpośrednio zagrożenie krzywdą. Oni zaszczeplają u obywateli lęk, strach przed nieznanym, lub strach z obawy przed możliwymi konsekwencjami za sprzeciw wobec państwa. Pozwalają poszaleć naszej wyobraźni, dopóki za każdym rogiem nie zobaczymy śmierci, czy faktycznie istnieje, czy nie. **Kiedy masy są tak oślepione strachem przed represjami, że zapominają o strachu zniewolenia i nie podejmują żadnych działań by to zmienić, to zostały dostatecznie podporządkowane.**

W innych przypadkach, nasz strach jest wywołany i skierowany przeciwko wymyślonym wrogom. Inna rasa, inna religia, inna ideologia polityczna, ‘ukryty’ i złowrogi czarny charakter stworzony z powietrza. Autokraci twierdzą, że to my „ich potrzebujemy”, żeby nadal czuć się bezpiecznym przed tymi iluzorycznymi potworami, czekającymi na naszą zgubę. Jak zawsze, po tym etapie następuje twierdzenie że podjęto wszystkie kroki, nawet te które zmniejszają nasze swobody, są „dla większego dobra”. Przerażeni ludzie mają tendencję do lekceważenia swojego poczucia niezależności i biegu w kierunku zbiorowego komfortu, nawet jeśli jest zbudowany na niemoralnych i pozbawionych sumienia fundamentach. **Kiedy już społeczeństwo nabiera mentalności ‘ula’, prawie każde zło daje się racjonalizować, i każda niesprawiedliwość w stosunku do jednostki jest po prostu pomijana ze względu na bezpieczeństwo grupy.**

ZASADA 2: UTRZYMUJ ICH W ODIZOLOWANIU

W przeszłości rządy elitarne często ustanawiały prawo i egzekwowały surowe kary za zgromadzenia publiczne, gdyż odbieranie zdolności obywatelom do organizowania lub komunikowania się - dla kontroli było najważniejsze. W naszej erze technologicznej, takie odizolowanie jest nadal używane, ale w dużo bardziej zaawansowanej formie. Samo życie w stylu ‘chleb i cyrk’ przeciętnego człowieka z Zachodu wystarczy by odciągnąć nas od kontaktu ze sobą w każdy znaczący sposób, ale ludzie nadal czasami znajdują sposoby szukania zorganizowanych form aktywności.

Dzięki kooptacji, współczesny tyran może kierować i manipulować ruchami opozycyjnymi. Poprzez tworzenie i zarządzanie grupami, które sprzeciwiają się sobie nawzajem, elity mogą mikro kierować wszystkimi aspektami państwa na skraju rewolucji. Te „falszywe paradygmaty” dają nam złudzenie proaktywnej organizacji i fałszywej nadziei na zmianę systemu a jednocześnie powstrzymują nas przed poszukiwaniem wzajemnego zrozumienia. Cała nasza energia jest wtedy wyciszana i rozpraszana w nic nie znaczących bataliach, np. „lewicy z prawicą”, czy „demokratów z republikanami”. **Tylko ruchy, które odrzucają takie puste etykiety i troszczą się o ostateczną prawdę o swoim kraju, niezależnie od tego, co prawda ta może ujawnić, są w stanie uchwalać prawdziwe rozwiązania dla katastrof spowodowanych przez tyranie.**

W bardziej zaawansowanych formach despotyzmu, rozwiązuje się nawet fałszywe organizacje. Wprowadza się godziny policyjne. Normalna łączność jest osłabiana i monitorowana. Wymagane są, obowiązkowe roboty papierkowe. Ustanawia się punkty kontrolne. **Karze się za swobodne**

wypowiedzi. Wpływa się na istniejące grupy tak, by straciły do siebie zaufanie, albo rozpadają się całkowicie z obawy przed ich wykryciem. Wszystkie te środki tyranii podejmują głównie po to, by uniemożliwić wszystkim obywatelom gromadzenie się i poszukiwanie wzajemnego wsparcia. Ludzie pracujący razem, szczególnie w dużych zakładach pracy - i organizujący się z własnej woli, są nieprzewidywalni w wyniku czego stanowią potencjalne ryzyko wobec państwa.

ZASADA 3: UTRZYMUJ ICH W DESPERACJI

W prawie każdym przypadku schodzenia kultury do autokracji, można zauważyć że przestępczy rząd zyskiwał względy z chwilą załamania gospodarczego. Dodajmy potrzeby przeżycia niepewności a ludzie nie posiadający wiedzy na temat samoprzetrwania i bez solidnych podstawowych zasad, chętnie oddają swoją wolność, i to nawet za zaledwie skrawki, ze stołów tych samych ludzi, którzy zorganizowali im głód. Finansowe katastrofy nie są niebezpieczne z powodu ubóstwa, jakie pozostawiają po sobie, ale są niebezpieczne dlatego, że pozostawiają drzwi otwarte dla wrogości.

Nędza nie prowadzi tylko do głodu, ale również do przestępczości (prywatnej i państwowej). Przestępczość prowadzi do gniewu, nienawiści, strachu. Strach prowadzi do rozpacz. Desperacja prowadzi do przyjęcia wszystkiego przypominającego rozwiązanie, nawet do despotyzmu.

Autokracje udają, że pokonują dylematy dysfunkcji ekonomicznej (zwykle domagając się zrezygnowania z wolności), ale za kulisami faktycznie dążą do utrzymania zdelegalizowanego poziomu ubóstwa i niedostatku. Stałe zagrożenie bezdomnością i głodem utrzymuje masy całkowicie oderwane od takich rzeczy jak protest lub sprzeciw, a jednocześnie przyzwyczajają ich do pomysłu, że jedyną ich szansą jest trzymanie się tego rządu, który zamierzał ich wykończyć.

ZASADA 4: WYŚLIJ OKUTE BUTY / WOJSKO

Jest to główny symptom często wiązany z totalitaryzmem. Do tego stopnia, że nasze tendencyjne pojęcie o tym jak wygląda faszystowski rząd, nie pozwala nam zrozumieć innych form tyranii o wiele bardziej groźnych, tej pod naszym nosem. Niektórzy Amerykanie myślą, że jeśli wojskowi bandyci nie dobijają się do każdego drzwi, to musimy nadal żyć w wolnym kraju. Oczywiście, jest to raczej naiwne podejście. Ale prawdą jest, że oddziały najemników i tajna policja w końcu stają się widoczne w każdym nieudanym państwie, zwykle kiedy naród jest zahipnotyzowany wizją wojny, terrorizmu, depresji, hiperinflacji itd.

Kiedy organy ścigania przestają służyć narodowi a stają się agentami rządu, zainteresowanymi jedynie własną wszechwładzą, pojawiają się poważne kryzysy. Usuwa się kontrolę i bilanse. Reguły, które kiedyś rządziły policją znikają, i nagle wyłania się filozofia wyższości; arogancka wyłączność, która rodzi podział między organami ścigania i resztą społeczeństwa. **Wreszcie policja już nie uważa się za obrońców obywateli, ale strażników więziennych, by trzymać nas stłumionych i uległych.**

Wraz z rozwojem tyranii, popiera się to zachowanie. Dobrych ludzi filtruje się z systemu, a tych o małych (horyzontach i sercu) promuje.

W punkcie szczytowym, państwo policyjne ukrywa tożsamość większości agentów i oficerów, za maskami lub za biurokracją, ponieważ ich zbrodnie w imię państwa były tak liczne i tak sadystyczne, że codziennym problemem ich ofiar będzie osobista zemsta.

ZASADA 5: ZA WSZYSTKO OBWINIAJ POSZUKIWACZY PRAWDY

Tyranami są na ogół ludzie, którzy zwalczyli własne sumienia. Oni nie mają zastrzeżeń wobec wykorzystania wszelkich środków jakimi dysponują, aby zniszczyć opozycję. Ale w początkowej fazie ich dochodzenia do władzy, muszą dać narodowi powód swojej bezwzględności albo ryzykować ujawnieniem, i wywoływać jeszcze większe niezadowolenie. W ten to sposób machina propagandowa nabiera największych obrotów, a każda osoba czy grupa, która ośmiela się kwestionować władzę lub słusność państwa, jest demonizowana w umysłach mas.

Wszystkie nieszczęścia, wszystkie przestępstwa z użyciem przemocy, wszystkie bolączki świata, są składane na barki grupy aktywistów i rywali politycznych. Są one fałszywie wiązane ze skrajnymi elementami, nie lubianymi przez społeczeństwo [rasiści, terroryści, itp.]. Marionetkowe media stwarzają fałszywy konsensus, którego celem jest to by naród uwierzył, że „każdy” musi mieć dokładnie takie same poglądy, natomiast ci, którzy wyrażają sprzeczne opinie, muszą być „szaleńcami”, lub „ekstremistami”. **Skorumpowany system nawet tworzy wydarzenia i obarcza za nie tych, którzy wymagają przejrzystości i wolności. Celem jest tu wpędzenie organizacji**

antytotalitarnych w samocenzurę. Oznacza to, że zamiast uciszyć je bezpośrednio, państwo powoduje, że działacze uciszają się sami.

Struktury despotycznej władzy nie mogą funkcjonować bez kozłów ofiarnych. Pod łóżkiem każdego obywatela zawsze musi się znaleźć nieuchwytnie straszdyło, w przeciwnym razie obywatele ci mogą zwrócić swoją uwagę, i swój gniew na prawdziwych sprawców ich kłopotów. Czyniąc kozłami ofiarnymi posiadaczy prawdy, takie rządy mogą upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

Zasada 6: zachęcaj do szpiegowania się obywateli

Ostatecznie, życie totalitarnego rządu nie przedłuża się przez sam rząd, ale przez tych samych ludzi, których zniewala. Obywatele szpiegdy są spoiwem każdego państwa policyjnego, a nasza skłonność do wkładania naszych nosów w sprawy innych ludzi, jest wysoko ceniona przez biurokrację Big Brothera na całym świecie.

Są liczne powody tego, że ludzie uczestniczą w tak odrażającym działaniu. Niektórzy z nich są uzależnieni od bycia częścią zbiorowości, a „służba” dla tej zbiorowości, niestety, to jedyny sposób by móc nadać znaczenia ich żalosnemu życiu. Niektórzy są mściwi, zimni i bezduszni, i faktycznie rządzenie innymi sprawia im radość. Ale, podobnie jak elity, niektórzy tęsknią za władzą, nawet minimalną władzą, i są gotowi zrobić wszystko by zrealizować swoje podle potrzeby dyktowania losów zupełnie obcym ludziom.

Szpiegostwo obywatelskie jest prawie zawsze określane jako obowiązek obywatelski, akt heroizmu i odwagi. Obywatelom-szpiegom oferuje się wyróżnienia i nagrody, a wyższe szczeble ich społeczności, obsypują ich pochwałami. Ludzie, którzy akceptują szpiegostwo obywatelskie, często nie imponują ani duchowo, ani zewnętrznie, są nieudolni fizycznie i psychicznie. Dla przeciętnego słabeusza moralnego i emocjonalnego, o ciągłym poczuciu nieadekwatności, urok posiadania ostatecznych 15 minut sławy i statusu bohatera (nawet jeśli status ten opiera się na kłamstwie), jest po prostu zbyt dużo by mu się oprzeć. **Wszędzie zaczynają dostrzegać „ekstremistów” i „terrorystów”. Wkrótce, ludzie bojący się otworzyć uszy, zaczynają zwracać uwagę na to, co mówią w supermarkecie, na własnych podwórkach, a nawet do członków rodziny. Wolność słowa zostaje skutecznie zneutralizowana.**

Zasada 7: zmusz ich do przyjęcia tego, co jest nie do przyjęcia

W końcu to nie wystarcza rządowi, napędzanemu zgniłym ściekiem nieprawości, aby panować nad nami. W pewnym momencie musi on również wpłynąć na nas, byśmy porzucili nasze najbardziej cenione zasady. Tyranie mniej obchodzi rządzenie tym jak żyjemy, a bardziej to, jak myślimy. Jeśli uda im się ukształtować naszą moralność, mogą rządzić bez sprzeciwu na zawsze. Oczywiście, elementy sumienia są wrodzone, a nie są przedmiotem przymusu środowiskowego, tak długo, jak człowiek jest świadomy siebie. Ale można manipulować sumieniem, jeśli ktoś nie ma poczucia tożsamości, i nigdy nie usiłował zbadać swoich mocnych stron i słabości. W dzisiejszej Ameryce jest wielu takich ludzi.

Kłamstwa stają się „niezbędne” dla ochrony państwa. Wojna staje się narzędziem „pokoju”. Tortury stają się brzydką ale „pożyteczną” metodą uzyskania ważnej informacji. Brutalność policji przedstawia się jako „naturalną reakcję” na wzrastającą przestępczość. Wydawanie ludzi [nawet swoich najbliższych] staje się czymś normalnym, ale tylko względem tych, których określa się „terrorystami”. A egzekucję usprawiedliwia się jako środek „ochrony życia”. Ludobójstwa dokonuje się dyskretnie, ale prawie każdy wie, że to ma miejsce. Po prostu o tym się nie dyskutuje.

Wszystkie systemy tyranii zależą od apatii i relatywizmu moralnego mieszkańców danego państwa. Bez współpracy społeczeństwa, te systemy nie mogą funkcjonować. Prawdziwe pytanie brzmi, ile z powyższych kroków mogą zrobić, zanim w końcu my - zgodnie się sprzeciwimy? W którym momencie każdy mężczyzna i kobieta zdecydują się zejść z ciemnej ścieżki przetartej przed nami, i podejmiemy działania zapewniające nam niezależność? Kto będzie miał odwagę zorganizowania własnej społeczności, własnej alternatywnej gospodarki, własnych organizacji wzajemnej obrony, poza strukturami establishmentu, i kto złamie się pod naciskiem, by ugiąć się jak tchorze? Ilu stanie w szeregu, a ilu ucieknie?

Z każdym Amerykaninem, z każdym człowiekiem na całej planecie, który postanowi nieugięty zmierzyć się z tym, co najgorsze w ludzkości, dojdziemy dużo bliżej do ożywienia po raz kolejny tego, co najlepsze w nas wszystkich.

Brandon Smith - Alt-Market.com - 30.07.2011 tłumaczenie Ola Gordon

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2011/08/02/podstawowe-zasady-tyrании/>

PS: Zobacz także na YouTube: Przyczyny i zasady globalizacji:

http://www.youtube.com/watch?v=4-Xz8YApRtE&feature=player_embedded

„DYM SZATANA” W POLSKIM KOŚCIELE KATOLICKIM?

CZEŚĆ I

Zagadkowe zachowania pewnych hierarchów polskiego Kościoła przywodzą mi na myśl stwierdzenie papieża Pawła VI, iż *przez jakąś szczelinę do świątyni Boga przedostał się dym Szatana* /J. Mackiewicz, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*/.

Pius XII, a także kilku kardynałów, którzy zapoznali się z trzecią tajemnicą fatimską także mówili że dotyczy ona wielkiej apostazji w Kościele. Kardynał Ciappi dodawał że *wielka apostazja - rozpocznie się od samych jego szczytów*. Niepokojące informacje o polskim Kościele podał w tygodniku Głos w 2008 r. prof. Jan Żaryn z Instytutu Pamięci Narodowej. Stwierdził on, że wśród księży diecezjalnych było 142 tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa /TW/, a wśród zakonników - 45, zakonnice - 12, na KUL - 24, w ATK - 15, a wyższych seminariach duchownych - 39. /Nasza Polska nr 438/.

Konflikt o krzyż na Krakowskim Przedmieściu upamiętniający smoleńską tragedię, w którym kuria warszawska poparła decyzję prezydenta nakazującego przenieść go z przestrzeni publicznej do zamkniętego kościoła - zainspirował mnie do przesłedzenia postępowania kilku hierarchów w ciągu ostatnich ośmiu lat.

W pierwszej części zajmę się tercetem: Tadeusz Pieronek, Józef Życiński, Tadeusz Gocłowski, który najczęściej prezentowany jest w środkach masowego przekazu.

Biskup **Tadeusz PIERONEK** pochodzi wprawdzie z krakowskiej ziemi, studiował na najstarszej polskiej uczelni - Uniwersytecie Jagiellońskim, ale trudno dostrzec w nim miłość do kraju rodzinnego, niełatwo też przywiązanie do tradycyjnego rzymsko-katolickiego Kościoła. Sakrę biskupią otrzymał z rąk kardynała Macharskiego 26-04-1992 roku. W latach 1992-1998 był sufraganiem diecezji sosnowieckiej. Od 1998 roku pomaga biskupom archidiecezji krakowskiej w zajęciach liturgicznych. Jest on stałym komentatorem Dziennika Zachodniego, polskojęzycznego pisma dla Ślązaków, wydawanego przez „Niemców”. Ponadto jest członkiem fundacji Batorego, która jak wiadomo, zajmuje się kształtowaniem społeczeństw „otwartych”; wspiera kampanie przeciw homofobii, czyli homoseksualizm, parady gejów i lesbijek. Słowem przyczynia się do moralnego rozkładu narodów.

Przed referendum, w sprawie akcesji (właściwie aneksji) Polski do Unii Europejskiej biskup opracował broszurę w wydawnictwie „Wokół Nas”, w której upominał: *nie głosować na populistów i demagogów, polskich Hitlerków /mając na myśli Ligę Polskich Rodzin i Samoobronę*. Przeciwników akcesji nazywał *Władystokiem*, NP. 454/. Na niezbyt przychylnie UE Radio Maryja pojechał z donosem aż do Parlamentu Europejskiego i skrytykował go na tym właśnie forum 14 stycznia 2004 roku /NP.435/. Zresztą toruńska rozgłośnia jest krytykowana przez biskupa przy każdej okazji. 19 września 2004 r. w wywiadzie dla Tygodnika Powszechnego wręcz oskarżał Episkopat, że nie radzi sobie z Radiem Maryja, że nie przyłączył się do wersji Jana Tomasza Grosa o mordzie Żydów w Jedwabnem (pisarz podawał niewiarygodną liczbę powyżej tysiąca ofiar). [Pomimo różnych nieprzychylnych wersji o Radiu Maryja, szczególnie o uwiarygadnianiu Żydów jako narodu wybranego, co jest wielkim oszustwem, to jednak jeszcze tam można usłyszeć słowa prawdy - S.T.]. A po śmierci Bronisława Geremka hierarcha informował w „swoim” Dzienniku Zachodnim z 25.07.2008 r., że *w Warszawie słuchacze RM, zawiesili transparent o treści „Dzięki Ci Boże, że go od nas zabrałeś”* i dodawał *widocznie dzięki temu radiu nauczyli się takiego humanizmu i takiego chrześcijaństwa* /NP.668/. Zarzutu tego nie popierał żadnym dowodem, po prostu inkryminował słuchaczom toruńskiej rozgłośni takie przewinienie... Krytykowane przez biskupa Radio Maryja oraz TV „TRWAM” istotnie zapraszają do siebie polityków, naukowców i dziennikarzy, którzy mają krytyczny stosunek do rządu, a także, do niektórych partii politycznych. Niemniej jednak gros czasu antenowego poświęcają te media obrzędowi religijnym, wydarzeniom historycznym, a także sprawom codziennej egzystencji; nauce gotowania, doskonaleniu jazdy samochodem, wędkowaniu itp.

Biskup Pieronek jest zdecydowanym przeciwnikiem lustracji. W wywiadzie dla „Linii specjalnej” [29.05.2005], w którym abp Życiński proponował mu objęcie przewodnictwa komisji do uniewinnienia

duchowieństwa, stwierdził że *należy całkowicie utajnić akta IPN na 50 lat*. W dwa lata później, stwierdzał już tylko, że *katolickie uczelnie winny być w ogóle wyjęte spod ustawy lustracyjnej (NP.603)*.

W szczęśliwym wydawałoby się roku akcesji Polski do UE zanotował hierarcha pewne niepowodzenia; nie wybrano go ponownie ani rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej ani też do komisji wspólnej Rządu i Episkopatu. Toteż w książce „*Kościół bez znieczulenia*” poddał polski Kościół ostrej krytyce, w szczególności zarzucał, że za mało wspierał agitację prounijną [NP.466]. Działając w komisji wspólnej gorąco popierał opodatkowanie wiernych na rzecz kościoła, jakkolwiek doskonale zdawał sobie sprawę, że podobne rozwiązanie w Niemczech spowodowało odejście od katolicyzmu w latach 1990-2002 około 2 milionów wiernych (NP.472). Wobec obrońców krzyża stanowisko jednoznaczne: 04.08.11. w rozmowie z dziennikarzem Polska Times powiedział: *Ci, którzy bronią krzyża to fanatyczna sekta*. Na pytanie *czy Prezydent powinien nakazać krzyż po cichu usunąć* odpowiedział twierdząco. W parę dni później zalecał wykorzystanie do tej operacji użycie brygady antyterrorystycznej (!!!).

Arcybiskup **Józef ŻYCIŃSKI** [był] chyba najgorliwszym „reformatorem” polskiego Kościoła i zwolennikiem obecności Polski w Unii Europejskiej. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1972 r. w Częstochowie poświęcił się dalszym studiom teologicznym. Jako 42 letni kapłan otrzymał 4 listopada 1990 r. sakrę biskupią i równocześnie nominację na ordynariusza diecezji tarnowskiej. W 1997 r. został arcybiskupem i ordynariuszem diecezji lubelskiej. Redaktor Michalkiewicz pisze z sarkazmem, że przyczynił się do rozmodlenia dwóch diecezji: w Tarnowie wierni modlili się, aby jak najszybciej od nich odszedł a w Lublinie by do nich nie przychodził.

W liście pasterskim z 9.03.2003 r. lubelski hierarcha grzmiał: *przeciwnicy Unii przyjmują postawę antychrześcijańską*, a w wywiadzie radiowym wyrokował: *dla zjednoczonej Europy nie ma alternatywy* [NP.395]. Czyżby nie wiedział, że najwyższy dochód na mieszkańca posiadają w Europie Norwegia i Szwajcaria, a więc kraje nie należące do Unii? Prounijną agitację kontynuował następnie na dorocznej pielgrzymce mężczyzn w Piekarach Śląskich (NP.399). Krytykę przeciwników Unii prowadził także w prasie. W Rzeczypospolitej w artykule „*Barbarzyńcza buta przeciwników Unii*” pisał o nich: *Niewyszukane umysły co światła europejskiego nie wielbią, choć czynią to przedstawiciele Episkopatu* (NP.400).

Arcybiskup Życiński [były] przewodniczący Rady Programowej Katolickiej Agencji Informacyjnej (członkami Rady są ponadto abp Gądecki oraz biskupi Pieronek i Tyrawa). Agencja zajmuje się programowaniem „kościół otwartego” i oczywiście zwalczaniem toruńskiej rozgłośni. W 2005 r. do walki ze zniechęconym o. T.Rydzikiem utworzył ponadto przy Konferencji Episkopatu Polski - Krajową Radę Katolików Świeckich i Radę Apostolatu Świeckich (NP.492). Krytykę toruńskich redemptorystów i ich dzieł prowadził hierarcha przy każdej okazji: Podczas pobytu w Toronto w styczniu 2008 r. informował, że *liczba powołań do zakonu ciągle spada i że przełożony może usunąć nieodpowiednie osoby z Radia Maryja* (NP.661). Arcybiskup wspiera deprawującą imprezę Jerzego Owsiaka - „Przystanek Woodstock” propagujący - permissywizm moralny pod hasłem „róbta co chceta”. W 2007 r. wzięł w niej osobiście udział [NP.607]. Nic więc dziwnego, że za swoją działalność zbiera nagrody i wyróżnienia od bliskich mu światopoglądowo organizacji, jak np. Fundacja Nowego Tysiąclecia [NP.418], czy redakcji Tygodnika Powszechnego, i jest szumnie reklamowany przez środki masowego przekazu.

Arcybiskup **Tadeusz GOCŁOWSKI** wpięty był zakonnikiem; śluby zakonne złożył 15.12.1951 r., święcenia kapłańskie otrzymał 24.06.1956 r., a sakrę biskupią z rąk kardynała Glempa w 1983 r. Od 23.03.1983 roku jest biskupem diecezji gdańskiej, a od 25.03.1992 roku arcybiskupem, metropolitą diecezji.

Jeszcze w 1988 r. kroczył na czele strajkujących stoczniowców. Jako osoba zaangażowana w „transformację ustrojową” został zaproszony przez gen. Kiszczaka jesienią 1988 r. do rozmów w Magdalence. Cieszył się widać zaufaniem generała, gdyż był jednym z trzech przedstawicieli Kościoła [obok niego uczestniczyli też abp Dąbrowski i Orszulik]. Toteż niebawem zmienił się jego stosunek do „ludzi pracy”. W 2003 r. na usuwanych z pracy, zrozpaczonych robotników grzmiał: *wolność trzeba mądrze zagospodarować, nie awanturnictwem* /NP.415/. Wrogiem biskupa stał się teraz dawny przywódca stoczniowców, prałat Henryk Jankowski. W wywiadzie dla Rzeczypospolitej zatytułowanym „*Ksiądz musi odejść*” - hierarcha zarzucał mu demoralizujący tryb życia i antysemityzm /NP.469/. Skrytykował też księdza za opublikowanie imiennej listy 37 agentów, którzy

inwigilowali go w ramach tzw. akcji Zorza bo *nie podał żadnych argumentów*. Hierarcha nie kryje swych sympatii politycznych. Na początku lat 90-tych celebrował w kościele mariackim w Gdańsku mszę w intencji Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W 2005 roku na Jasnej Górze - nawoływał do głosowania na Platformę Obywatelską, mutanta tamtej formacji. Argumentował: *Tusk to prawy chrześcijanin, wszak teraz wziął ślub /w wieku 48 lat i oczywiście, u arcybiskupa /NP.519/. Za porażkę Platformy, obciążył, oczywiście toruńską rozgłośnie. Groził: opowiadanie się niektórych mediów po stronie określonego nurtu politycznego jest zjawiskiem niepokojącym i problem ten należy omówić w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej /NP.528/.*

Żenującym postępkim było wysłanie do Watykanu w 2008 r. pisma - donosu na swego następcę abp Głódzia. Donosił wówczas: *z racji społecznych i historycznych diecezja gdańska potrzebuje biskupa o innym niż Głódź modelu duszpasterstwa /NP.653/.* Swój stosunek do lustracji wyraził w wywiadzie dla radia „Zet” (30.09.2008). Stwierdził, że: *biskup Pieronek miał rację by zabetonować na 50 lat akta IPN. Lepiej nie wiedzieć niż wiedzieć.*

U boku hierarchy niesławną działalność prowadziło wydawnictwo Stella Maris. Dyrektorem wydawnictwa był osobisty kapelan arcybiskupa Zbigniew Bryk. Jak twierdzi pewien wiarygodny, były pracownik wydawnictwa drukowano tam m.in. znaną gazetę Jerzego Urbana „NIE”. To chyba obok „Faktów i Mitów” najbardziej wrogie wobec katolickiego kościoła czasopismo w kraju. Niebawem dochody osiągało wydawnictwo z tytułu fikcyjnych ekspertyz dla „zaufanych” zleceniodawców. Stella Maris otrzymywała 8-10% zlecenia, reszta wracała do zlecającego. Śledztwo w tej sprawie trwało od 2002 do 2007 r. Uwięziono 5 osób. Wyznawano zasadę, że pieniądź nie zna ideologii. Jednym z głównych kontrahentów był ekswojewoda gdański i szef Rady Wojewódzkiej pomorskiego SLD, a zarazem wydawca „Głosu Wybrzeża” Jerzy Jędykiewicz, który z Energobudowy „wyprowadził w ten sposób 31 milionów złotych. Straty Skarbu Państwa ocenił sąd na 68 milionów złotych. Zresztą, jak informuje ks. Isakowicz-Zaleski /NP.599/ w Stella Maris „pracowało” 26 działaczy partyjnych i pracowników cenzury (!). Mieszkańców Wybrzeża bulwersował też fakt pochówku, i to osobiście przez arcybiskupa, słynnego gangstera - Nikodema Skotarczaka /”Nikosia”/ na najpiękniejszej nekropolii Trójmiasta - Srebrzysko i do tego na poczesnym miejscu.

Przed odejściem na emeryturę, abp Gocłowski pokazał jeszcze „lwi pazur” Bractwu Św. Piusa X. W liście pasterskim z 8 stycznia 2008 roku, odczytanym we wszystkich parafiach archidiecezji 13 stycznia upominał wiernych: *nie wolno pod sankcją karną uczestniczyć w liturgii sprawowanej przez to Bractwo. Przypominam tę fundamentalną zasadę i proszę wiernych by zdecydowanie unikali udziału w tej liturgii /list opublikował także Dziennik Bałtycki z dnia 21.01.2008 r./.* Opinię o schizmatycznym charakterze Bractwa podtrzymał arcybiskup w kolejnych listach z 19 stycznia i 6 lutego tegoż r. Tymczasem papież Benedykt XVI w liście apostolskim *motu proprio Summorum Pontificum* z 7.07.2007 r. w artykule 1. informuje: *Mszał Rzymski promulgowany przez Św. Piusa V i późniejszy wydany przez Jana XXIII winien być uważany za wyraz tego samego lex orandi. Dozwolone jest sprawowanie ofiary mszy świętej według Mszału Rzymskiego;* w artykule 2 zaś: *Do celebry według jednego i drugiego mszału kapłan nie potrzebuje zezwolenia Stolicy Apostolskiej ani swego ordynariusza /ZW. nr 99/.* Mszy wszechczasów ustanowionej przez Św. Piusa V bulla Quo Primum w 1570 r., a uchwalonej na Soborze Trydenckim /1545-1563/ arcybiskup słuchał do 39 r. życia. Śpiewał też pewnie przed 1970-tym rokiem: *Przez Twego Syna konanie, Uproś sercom zmartwychwstanie* **W ojców wierze daj wytrwanie Maryjo.** Czy wówczas był także schizmatykiem?

#

Do grona gorących zwolenników akcesji Polski do Unii Europejskiej należy też arcybiskup **Henryk MUSZYŃSKI**. Seminarium duchowne ukończył on w Pelplinie i tam 28-04-1957 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Studiował następnie na KUL, potem w Rzymie, Jerozolimie i Heidelbergu. Sakrę biskupią nadał mu kardynał Glemp 25-03-1985 roku. Został wpięrow sufraganem chełmińskim, a od 1987 roku ordynariuszem włocławskim. Po rozdzieleniu metropolii warszawsko-gnieźnieńskiej został 25-03-1992 roku arcybiskupem i metropolitą gnieźnieńskim. A w okresie 19-12-2009 do 18-04-2010 roku arcybiskup pełnił godność Prymasa Polski.

W kartotekach Służby Bezpieczeństwa został zarejestrowany w 1975 r. jako kandydat na TW, a od 1984 r. już jako TW „Henryk”. Wykreślony został wprawdzie w 1989 r., ale lewicowych sympatii nie zatracił. W 2003 r. przystąpił do Narodowej Rady Integracji Europejskiej i przewodniczył jej wraz z komunistycznym premierem Leszkiem Millerem /NP.385/. 02.05.2003 r. w wywiadzie dla TVN

twierdził, że *papież życzy sobie, aby Polska znalazła sobie miejsce w strukturach integracji europejskiej*. Toteż po zwycięskim dla euroentuzjastów referendum hierarcha, niejako nawiązując do zjazdu gnieźnieńskiego z czasów Bolesława Chrobrego w 1000 roku - zorganizował konferencję „Europa Ducha” w Gnieźnie /NP.440/. Za pomoc we wprowadzeniu kraju do eurokołchozu dziękowali wówczas „pasterzom” Kościoła: Tadeusz Mazowiecki, Danuta Hibner, Jerzy Buzek i Aleksander Kwaśniewski. Arcybiskup wykazuje też, stosownie do aktualnych trendów światowych, estymę dla „starszych braci w wierze”. W 2008 r. uczestniczył bowiem w święcie Tory, w klasztorze jezuitów na Rakowieckiej / NP.682/. (Po modłach wydano też uroczysty bankiet ... na koszt miasta).

Aktualny Prymas Polski arcybiskup **Józef KOWALCZYK** urodził się 28.08.1938 roku w Jadownikach Mokrych. W latach 1956-62 studiował w seminarium duchownym w Olsztynie, a następnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W lutym 1965 r. wyjechał do Rzymu, gdzie m.in. pełnił ważną funkcję kierownika Tajnego Archiwum /NP.742/. Przez długi okres czasu był osobą odpowiedzialną za kontakty z Polską. Dopiero 20.10.1989 r. w Rzymie otrzymał sakrę biskupią z rąk papieża Jana Pawła II, i niemal natychmiast, bo 26.11.1989 r. został nuncjuszem apostolskim w Polsce.

Wiadomo, że w 1982 r. został przez wydział III Departamentu MSW zarejestrowany jako kontakt operacyjny „Cappino”, że jego oficerem prowadzącym był Edward Kotowski „Pietro”. Sam arcybiskup twierdzi, że został zarejestrowany bez „swojej wiedzy i zgody”, że nigdy nie donosił, a jedynie rozmawiał. Wyrejestrowano go 3.01.1989 r. /NP.742/. Nie najlepsza jest opinia arcybiskupa o Polakach. 18.05.2003 r. w TVP 1 stwierdzał, że *99% Polaków nie żyje w świętości, ale goni za pieniędzmi i wódką* /NP.397/. Kiedy po tej wypowiedzi rozdzwoniły się telefony w nuncjaturze wprawdzie długo ich nie odbierano, a potem dyżurujący urzędnik twierdził, że arcybiskup w ogóle wywiadu nie udzielał.

CDN

Aaabsk - niepoprawni.pl

PRZEMILCZANE I NIEWYGODNE FAKTY ZWIĄZANE Z WYBUCEM II WOJNY ŚWIATOWEJ - CZĘŚĆ I
Poniżej przedstawiamy nieoczekiwane wypowiedzi polityków, którzy znajdowali się w pobliżu opisanych wydarzeń:

James Forrestal - pierwszy sekretarz Departamentu Obrony USA (1947-49) cytuje jego wypowiedź tuż sprzed wybuchu II Wojny Światowej: *“Chamberlain [Premier W. Brytanii] oświadczył, że Ameryka i światowe żydostwo pchnęły Anglię do wojny”* (The Forrestal Diaries ed. Mills, Cassel p. 129).

Książę Jerzy Potocki, Ambasador Polski w Waszyngtonie. Znany i wiarygodny brytyjski historyk wojskowości, generał-major JFC Fuller cytuje słowa, jakie J. Potocki zawarł w swoim Raporcie ze stycznia 1939 do MSZ na temat amerykańskiej opinii publicznej: *“Przed wszystkim cała propaganda znajduje się w żydowskich rękach”*. Mówiąc o niesłuchanej skuteczności ich propagandy, zwraca uwagę na ignorancję przeciętnego obywatela, który nie ma pojęcia, co na prawdę dzieje się w Europie. Zaskakuje go fakt, że *“w całej tej starannie przygotowanej kampanii propagandowej na ogół nie wspomina się o Związku Radzieckim, a jeżeli już, to w przyjaznym tonie, tak że przeciętny czytelnik sądzi że mamy do czynienia z jakimś przyjaznym, demokratycznym państwem. Żydzi nie tylko że utworzyli swoje niebezpieczne centrum w Nowym Świecie, które rozsiewa wrogość i nienawiść, ale również podzielili świat na dwa wrogie obozy. Prezydent Roosevelt otrzymał olbrzymie środki na gromadzenie zapasów broni dla przyszłej wojny, do której Żydzi prą z całych sił”* - (Fuller, JFC: The decisive Battles of the Western World, vol. 3, pp 372-374).

Hugh Wilson, Ambasador USA w Berlinie do 1938 roku, uznał na rok przed wybuchem wojny, że niemiecki antysemityzm jest *“zrozumiały”*. Spowodowane to było faktem, że cały przemysł rozrywkowy, prasa, palestra, służba medyczna znajdowała się prawie w całości w żydowskich rękach przed dojściem nazistów do władzy. Żydzi, należeli do najbogatszych warstw społecznych [Wypisz wymaluj - jak w III Rzeczypospolitej - admin]. Poza tym Niemcy obawiali się ich ponieważ większość kadry bolszewików w Rosji miała żydowskie pochodzenie [Dodajmy: ogromna większość - admin]. [Hugh Wilson, Diplomat between Wars, Longmans 1941, cytowane przez Leonarda Mosley'a w Lindbergh, Hodder 1976.)

Sir Neville Henderson, brytyjski ambasador w Berlinie, powiedział, że *“nieprzyjazne nastroje w Wielkiej Brytanii w stosunku do Niemiec były kreowane przez Żydów”* - [Taylor AJP: The Origins of the II World War, Penguin 1965, 1987, etc. p. 324).

Czy te wszystkie powyższe opinie mogą wynikać jedynie ze strasznego antysemityzmu? Zanim wyrobimy sobie zdanie, warto zapoznać się z gospodarczymi problemami, jakie wystąpiły przed wybuchem wojny.

Pod koniec I Wojny Światowej Niemcy w rezultacie Traktatu Wersalskiego zostały zmuszone do płacenia olbrzymich reparacji wojennych Francji i innym uczestnikom tej wojny, swoim poprzednim konkurentom, w dużym stopniu na skutek postawy amerykańskiego prezydenta **Woodrowa Wilsona** - (Paul Johnson, A history of the Modern World, 1938. p. 24, H. Nicholson, Peacemaking 1919, (1933) pp. 13-16).

Niemcy zostały uznane za jedyne winnego wybuchu I Wojny Światowej - [Prof. Sydney B. Fay, The Origins of the World War {Penguin, vol. 2 p. 552}].

W rezultacie nałożenia tych olbrzymich ciężarów reparacji finansowych, w 1923 r. Niemcy osiągnęły inflację na astronomiczną skalę. Drukowano pieniądze przez 24 godziny na dobę. W 1921 r. wymieniano 1 dolara USA za 75 DM, natomiast w 1923 za 1 dolara płacono już 5 miliardów marek. W praktyce niemiecka klasa średnia została całkowicie zniszczona, a oszczędności bankowe sięgnęły dna - (Koestler The God that Failed, p. 28).

Brytyjski historyk **Sir Arthur Bryant** (Unfinished Victory, 1940, pp. 136-144) pisał:

“Żydzi, mając najmocniejszą pozycję w świecie finansów oraz używając swoich międzynarodowych powiązań wykorzystali możliwości, jakie dawał wspomniany traktat w najszerszym zakresie. Nawet jeszcze w listopadzie 1938 r., a więc pięć lat po wprowadzeniu antysemickiego ustawodawstwa i ciągłych prześladowań, byli właścicielami jednej trzeciej wszystkich domów w III Rzeszy. Większość tych domów nabyli w czasie szalejącej w Niemczech inflacji. Większość Niemców, którzy utracili wówczas swoje majątki, uznawała to, za przejaw potwornej niesprawiedliwości. Teraz, tracąc swoje domostwa, czyli resztkę swojego majątku, widzieli, że przechodzi on w ręce obcych, którzy niewiele wnieśli do narodowej spuścizny i niczego nie poświęcili dla swojej ojczyzny. Żydzi, których udział w populacji Niemiec nie przekraczał 1% mieli nieproporcjonalnie wielki udział w polityce, biznesie oraz zawodach wymagających wyższego wykształcenia. Żydzi kontrolowali większość banków, włączając Reichsbank.

Podobna sytuacja była w takich dziedzinach, jak wydawnictwa, kinematografia, teatry, większa część prasy, czyli w dziedzinach odpowiedzialnych za kształtowanie opinii publicznej w cywilizowanych krajach. Największa gazeta o nakładzie 4 mln egzemplarzy znajdowała się w ich rękach. Z roku na rok, inni obywatele napotykali na coraz większe problemy w dostaniu się do uprzywilejowanych zawodów. To nie “arianie” dyskryminowali w tym czasie mniejszość, to mniejszość, bez używania przemocy, stosowała rasową dyskryminację. Nie stosowano prześladowań, a jedynie eliminację.

Obcy prezentowali wyzywająco swoje bogactwo, kosmopolityczne gusta i blichtr, wobec powszechnej biedy narodowych Niemców, którzy uczynili z antysemityzmu niebezpieczną i wstrętną broń w nowej Europie. Niedawni żebracy, którzy teraz paradowali w siodłach, z jakich wysadzili dotychczasowych właścicieli, rzadko kiedy są popularni w społeczeństwie, szczególnie wśród tych, którzy do niedawna jeszcze wygodnie w nich siedzieli”.

Sarah Gordon w swojej książce pt. Hitler, Germans and the “Jewish Question”, (Princeton University Press 1984 r.), zasadniczo potwierdza to o czym pisał Sir Arthur Bryant. Potwierdza ona fakt że Żydzi nigdy nie stanowili więcej, niż 1% niemieckiej populacji w latach 1871-1933, natomiast mieli nieproporcjonalnie duży udział w biznesie, handlu, usługach prywatnych i publicznych. Żydzi byli szczególnie widoczni w prywatnej bankowości. W 1923 r. w Berlinie było 150 żydowskich prywatnych banków, a tylko 11 znajdowało się w rękach Niemców. Żydzi byli właścicielami 41% hut i 57% zakładów metalurgicznych. Opanowali praktycznie giełdę berlińską, na której w 1928 r. byli właścicielami 80% akcji. W 1933 r., kiedy nazisci rozpoczęli eliminację Żydów z eksponowanych stanowisk, zwolniono z powodów “rasowych” 85% brokerów giełdy berlińskiej. Ok. czwarta część profesorów i instruktorów na niemieckich uniwersytetach miało żydowskie pochodzenie. W roku akademickim 1905-6 25% studentów na wydziałach prawa i medycyny miało żydowskie pochodzenie. W 1931 roku 50% z 234 dyrektorów niemieckich teatrów było Żydami, natomiast w samym Berlinie 80%. Szacuje się, że przeciętny dochód na głowę berlińskich Żydów był dwa razy większy, niż innych mieszkańców Berlina, etc. etc.

Źródło: <http://hrp-historicalreviewpress.blogspot.com/2010/08/hidden-but-awkward-origins-of-world-war.html>
(Z angielskiego tłumaczył Bob Rozalsky)

